

Redakcja: Tel. 1823, 1824, 1825
 Adres: ul. Świeżakowska 10
 (dawna Karczka) str. 2
 Redaktor i jego zastępca przyjmują
 od godziny 1 do 3 po południu.
WARTOŚCI PRZEKROJOWE:
 PIERWSZY KROJECZAK z adresem
 numerem i nazwą 10 gr.
 2 i 3 k. 10 gr. Odmowa do domów 40 gr.
 Od dnia 1 stycznia 1935 r. przemiana
 samojedynowa z przesyłką pocztową wy-
 nosi 2 zł. 50 gr. mian, lub 7 zł. kwart.
 (przy odpisie ugoty)
 Wydrukowanie ogłoszenia 1 zł. 50 gr.
 Artykuły redakcyjne bez numeracji i
 numeracji numeracji nie są numerowane
 Redakcja nie odpowiada za treść
 ogłoszeń redakcyjnych i nie
 ponosi odpowiedzialności za
 treść ogłoszeń redakcyjnych i nie
 ponosi odpowiedzialności za
 treść ogłoszeń redakcyjnych i nie

Echo

Rok XI Nr. 309

Łódź, Środa 6 listopada. 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ
 Przew. tablicem t. j. 1-owa strona 40 gr.
 2-owa 30 gr. 3-owa 20 gr. 4-owa 15 gr.
 5-owa 10 gr. 6-owa 5 gr. 7-owa 5 gr.
 8-owa 5 gr. 9-owa 5 gr. 10-owa 5 gr.
 11-owa 5 gr. 12-owa 5 gr. 13-owa 5 gr.
 14-owa 5 gr. 15-owa 5 gr. 16-owa 5 gr.
 17-owa 5 gr. 18-owa 5 gr. 19-owa 5 gr.
 20-owa 5 gr. 21-owa 5 gr. 22-owa 5 gr.
 23-owa 5 gr. 24-owa 5 gr. 25-owa 5 gr.
 26-owa 5 gr. 27-owa 5 gr. 28-owa 5 gr.
 29-owa 5 gr. 30-owa 5 gr. 31-owa 5 gr.
 32-owa 5 gr. 33-owa 5 gr. 34-owa 5 gr.
 35-owa 5 gr. 36-owa 5 gr. 37-owa 5 gr.
 38-owa 5 gr. 39-owa 5 gr. 40-owa 5 gr.
 41-owa 5 gr. 42-owa 5 gr. 43-owa 5 gr.
 44-owa 5 gr. 45-owa 5 gr. 46-owa 5 gr.
 47-owa 5 gr. 48-owa 5 gr. 49-owa 5 gr.
 50-owa 5 gr. 51-owa 5 gr. 52-owa 5 gr.
 53-owa 5 gr. 54-owa 5 gr. 55-owa 5 gr.
 56-owa 5 gr. 57-owa 5 gr. 58-owa 5 gr.
 59-owa 5 gr. 60-owa 5 gr. 61-owa 5 gr.
 62-owa 5 gr. 63-owa 5 gr. 64-owa 5 gr.
 65-owa 5 gr. 66-owa 5 gr. 67-owa 5 gr.
 68-owa 5 gr. 69-owa 5 gr. 70-owa 5 gr.
 71-owa 5 gr. 72-owa 5 gr. 73-owa 5 gr.
 74-owa 5 gr. 75-owa 5 gr. 76-owa 5 gr.
 77-owa 5 gr. 78-owa 5 gr. 79-owa 5 gr.
 80-owa 5 gr. 81-owa 5 gr. 82-owa 5 gr.
 83-owa 5 gr. 84-owa 5 gr. 85-owa 5 gr.
 86-owa 5 gr. 87-owa 5 gr. 88-owa 5 gr.
 89-owa 5 gr. 90-owa 5 gr. 91-owa 5 gr.
 92-owa 5 gr. 93-owa 5 gr. 94-owa 5 gr.
 95-owa 5 gr. 96-owa 5 gr. 97-owa 5 gr.
 98-owa 5 gr. 99-owa 5 gr. 100-owa 5 gr.
 Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
 25 procent droższe.
 Za tytuły druku i trolej ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr. 6202.

Wojna ma potrwać długo. KRWAWE BOJE NAD RZEKĄ SETTIT. WŁOSI NIE ZNAJĄ PLANÓW ETJOPSKICH.

Bruksela 6.11. Poseł belgijski Pierard miał wywiad z oficerami misji belgijskiej, którzy wrócili z Abisynii. Oficerowie ci, którzy byli instruktorami wojskowymi gwardii cesarskiej negusa, mówią, iż wartość bojowa żołnierzy abisyńskich jest bardzo wysoka, przyswajają

oni sobie łatwo zasady taktyki europejskiej i umieją ją przystosować do warunków terenowych. Zdaniem oficerów wojna potrwa długo, a zdobycie całej Abisynii wymagałoby więcej niż 10 lat akcji wojennej.

Dedziak Buru atakuje...
 RZYM, 6.11. „Giornale d'Italia” w korespondencji z Adui donosi, że Dedziak Buru, którego wojska znajdują się pomiędzy Aksum a granicą Sudanu w dalszym ciągu zamierza sforsować graniczną rzekę Setit. Jednakowoż wszystkie próby przekroczenia

tej granicy przez Abisyńczyków zostały odparte przez włoskie strażnice graniczne. Włoskie dowództwo sił, znajdujących się na zachodnich nizinach Erytrei, utrzymuje stary kontakt z gen. Maravigna (2 korpus włoski zajmujący Aksum), aby zapobiec wspólnej akcji Dedziaka Bara z Rasem Seyumem.

Tylko zwycięstwo wojsk abisyńskich może przyspieszyć rozwiązanie.

PARYŻ, 6.11. „Le Petit Parisien” o wczorajszym rozmowie Drumonda z Mussolinim pisze, że dzieło odprężenia w stosunkach pomiędzy Wielką Brytanią a Włochami posuwa się szczęśliwie naprzód. Koją miarodajną w Rzymie uważają ostatnią rozmowę z Jedyn z czynników w uspokojeniu. Jednakże opinia brytyjska — pisze „Petit Parisien” — sądzi, że nie jeszcze nie przesądzono w sprawie odwołania jednego z okrętów brytyjskiej z Morza Śródziemnego.

Negus upoważnił korespondenta „Petit Parisien” do oświadczenia, że rokowania prowadzone bez udziału rządu Abisynii nie mają właściwej bazy do znalezienia drogi wyjścia. Wolimy — oświadczył negus — trzymać się ram paktu Ligi Narodów i zobaczymy czy sankcje nie skłonią Włoch do zmiany stanowiska. Pragniemy, by wojna nie trwała długo, ale będziemy ją prowadzić dopóki przeciwnik zajmować będzie nasze ziemie. Tylko zwycięstwo wojsk abisyńskich może przyspieszyć rozwiązanie.

Za swobodę na Morzu Śródziemnym, swoboda działania w Abisynji?

Berlin, 6.11. — O wczorajszym rozmowie Drumonda z Mussolinim pisze „Berliner Tageblatt”: specjalny nacisk położył rząd brytyjski na to, że włoska opinia publiczna ujawnia w dalszym ciągu wrogi stosunek do W. Brytanii. Drumond był zdaje się upoważniony do złożenia protestu przeciw demonstracjom antyangielskim i przeciw ruchowi bojkotowemu. Nie może więc być mowy o zmianie w sytuacji. Jednak ze strony włoskiej mówią, że kontakt będzie nadal utrzymany.

by przyjąć, pomocą. Dążenie W. Brytanii, aby utrzymać Abisynię, jako państwo możliwie najbardziej niezależne i uzbrojone nie może być przez Włochy pomijane. Gdyby jednak W. Brytanii po czuła się swobodna na Morzu Śródziemnym, Włochy uzyskałyby więcej swobody działania w Afryce. Bez takiego porozumienia niema mowy o znalezieniu pokojowego wyjścia z sytuacji.

Mussolini pertraktuje z Anglią. Ważne posiedzenie brytyjskiego rządu.

LONDYN, 6.11. — Wczoraj wieczorem zwołano nagłe posiedzenie pod przewodnictwem Baldwina, w którym uczestniczyli: minister spraw zagranicznych Hoare, stały podsekretarz stanu w Foreign Office, Yansifart, minister marynarki Eyers Moncel, szef sztabu admiralacji admirał Chatfield, minister lotnictwa Cuncillife Lister, minister handlu Runciman. Tematem narad była propozycja Mussoliniego odwołania jeszcze jednej dywizji wojsk z Libii za cenę wycofania eskadry pancerników i eskadry torpedowców floty brytyjskiej z wód Morza Śródziemnego.

Jania francusko - brytyjskiego na Morzu Śródziemnym.

Z przebiegu tego ważnego posiedzenia brak oficjalnych wiadomości, wydaje się jednak, że ministrowie brytyjscy zyczliwie odnieśli się do propozycji Mussoliniego. Poważną rolę powzięcia przez W. Brytanię przychylniej decyzji odgrywać będzie zaprzestanie przez Włochy wrogiej propagandy przeciwko Anglii oraz kompletne porozumienie się z rządem francuskim, co do szczegółów współdziałania francusko - brytyjskiego na Morzu Śródziemnym.

Włoskie sfery wojskowe liczą się poważnie z sankcjami

ASMARA, 6.11. — Z miarodajnej strony wojskowej zwraca się uwagę na niebezpie-

czeństwa, jakie zastosowanie sankcji może pociągnąć za sobą dla zaopatrzenia w broń wojsk włoskich oraz przedewszystkiem dlatego, że wojska abisyńskie będą oficjalnie zaopatrywane w broń i amunicję. W wojskowych kręgach włoskich obawiają się, że brak broni i amunicji znacznie utrudni operacje wojskowe, które przybrały zupełnie nowy charakter. Dalszą wielką trudnością dla kierownictwa armii włoskiej stanowi okoliczność, że nie można górkadnie ustalić, ani zamiarów, ani siły wojska abisyńskiego, podczas gdy plany włoskie są bardzo dobrze znane Abisyńczykom.

ANGIELSKA PRASA PRZEPOWIADA WYMARCIE ŻYDÓW W NIEMCZECH.

LONDYN, 6.11. — „Manchester Guardian” stwierdza w reportażu z Niemiec na temat akcji przeciwżydowskiej, że za lat 20 nie będzie już w Niemczech ani jednego żyda. Obecnie liczba żydów w Niemczech dochodzi do 420 000. Od czasu powstania „Trzeciej Rzeszy” przekracza liczba zgonów wśród żydów rocznie 4000. Równocześnie emigruje rocznie z Niemiec zagranicę 12 000 żydów. Jeśli dalsza sytuacja nie zmieni się, to —

zdaniam tego pisma — w roku 1955 wymrą w Niemczech wszyscy żydzi. Według „Manchester Guardian” akcja w Niemczech skierowana jest pozatem nie tylko przeciwko żydom, lecz także przeciwko aryjczykom, których zmusza się wszelkimi środkami do zerwania stosunków z żydami. Kupcom żydowskim nie wolno angażować personelu nietylko żydowskiego.

Przykre wyniki kontroli. Dymisje w ubezpieczalni lwowskiej.

Lwów 6.11. We Lwowie bawi od tygodnia komisja ZUS-u z Warszawy i przeprowadza lustrację Ubezpieczalni. W związku z tem wczoraj zwolnieni zostali z miejsca z zajmowanych stanowisk dwaj wicedyrektorzy lwowskiej

Ubezpieczalni dr. Korski i Macyk, oraz dyrektor Kasy Chorych w Złoczowie. Zwolnienie wicedyrektorów wywołało wśród pracowników Ubezpieczalni lwowskiej wielkie wrażenie i jest komentowane rozmaicie.

Dramat miłosny młynarza. Rozmowa w domu pastora.

BYDGOSZCZ, 6.11. W dniu wczorajszym nadeszła do Bydgoszczy wiadomość o ponurym dramacie, jaki rozegrał się w domu pastora ewangelickiego w Barcinie. Do zatrudnionej u pastora służącej 24 letniej mieszkanki Dąbrowy Brantgeberówny przybył 28-letni pomocnik młynarski Buerke z Barcina. Pomiędzy służącą pastora, a jej znajomy-n rozegrała się bliżej nieznaną sceną, w czasie której podniecony młynarz wytrzymał z rewolweru pozbawić życia Brantgeberównę, strzelając następnie do siebie. Zabójcę w stanie ciężkim odstawiono do lecznicy.

Na nieszczęście, urodziwa Niemka znalazła również i innych wolicjeli, utrzymując z nimi stosunki. To było przyczyną dramatu.

Trzęsienie ziemi Ameryce.



Miasto Helena (Stan Montana) zostało zniszczone wskutek trzęsienia ziemi.

KAPLICA PAMIĄTKOWA cara Mikołaja II.



W Valarno (Finlandja) mnisi miejscowego klasztoru prawosławnego wystawili kaplicę ku upamiętnieniu zamordowania cara Mikołaja II w Jekaterynburgu.

STRZAŁ W KABARECIE Desperacki czyn urzędnika polskiego.

Gdańsk 6.11. Rozeszła się w Gdańsku wiadomość o popełnieniu samobójstwa przez pewnego urzędnika polskiego przy przybyciu do Gdańska. Urzędnik skarbowy Marjan Toboła, urodzony 20 września 1900 r. zamieszkały podobno w Warszawie po przybyciu do Gdańska, udał się do jednego z gdańskich kabaretów, gdzie po jakiejś scy-sji strzelił do siebie z rewolweru, raniąc

się ciężko w pierś. T. przewieziono najpierw do stacji sanitarniej, a następnie do lecznicy miejskiej, gdzie wkrótce zmarł. Gdańskie władze bezpieczeństwa prze-prowadzają śledztwo celem wyjaśnienia tła i ustalenia okoliczności samobójstwa M. Toboły.

W MOSKWIE RUNAŁ sześciopiętrowy pałac filmowy.

Moskwa, 6.11. — Wydarzyła się tu katastrofa budowlana. Sześciopiętrowy gmach t zw. pałacu sowieckiego przemysłu filmowego, którego budowa została prawie ukończona, z nieznanych powodów runął, grzebiąc kilkunastu robotników. Dotychczas wydobyto kilku zabitych i kilkunastu rannych.



Mowa Mussoliniego o sankcjach.

Aula nowego uniwersytetu w Rzymie, gdzie Mussolini wygłosił gwałtowne przemówienie przeciwko sankcjom.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w placeniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.04, w placeniu 9.02, funt angielski w żądaniu 26.20, w placeniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4.80, w placeniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.41, w placeniu 1.40 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski w godzinach porannych ku polski dolary po 5.29 funty angielskie po 26.04.

SENSACYJNY PROCES W WARSZAWIE. Trzypiętrowa kamienica za łapówki. Olbrzymie nadużycia w Państw. Zakł. Teletechnicznych.

Warszawa, 6. 11. — W Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces o wielkie nadużycia w Państwowych Zakładach Tele- i Radjotechnicznych. Na ławie oskarżonych zasiadł b. naczelny dyrektor wytwórni, 56-letni Michał Łopuszański, kierownik handlowy Józef Jędrzejewski, magazynier Rajmund Długocki oraz dostawcy wytwórni inż. Aleksander Wachniewski, właściciel firmy „Alwa” i inż. Ludwik Goldblum, reprezentant firm szwajcarskich na Polskę, dostarczający wytwórni surowców.

Akt oskarżenia, liczący 120 stron pismą przesylnego, wymienia całą litanię przestępstw jakich oskarżeni dopuszczali się w ciągu pięciu lat. Afera ujął nimbem była dopiero przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa.

Powszechnie zainteresowanie budzi postać Józefa Jędrzejewskiego, człowieka o niezwykłych zdolnościach, który zwichł dotychczasową karierę, biorąc udział w pracy konspiracyjnej a po wojnie, ujawniając niepospolite zdolności techniczne i organizacyjne, z prostego robotnika został mianowany kierownikiem handlowym wytwórni aparatów.

W tymczasem jednak do władz poczyniły napływać pisma pracowników wytwórni, — wskazujące, że dyrekcja dopuszcza się nadużyć.

Wszczęte dochodzenia doprowadzają do usunięcia Jędrzejewskiego ze stanowiska dyrektora i do aresztowania go.

Sędziwo zataczano coraz szersze kręgi i wkrótce obejmują naczelnego dyrektora wytwórni, Łopuszańskiego, oraz dostawcę inż. Goldbluma.

W świetle aktu oskarżenia, dyrekcja dopuściła się skandalicznych nadużyć, narażając wytwórnię na straty w wysokości około 325 tysięcy złotych.

Cale olbrzymie przedsiębiorstwo, które posiadało wielkie zamówienia rządowe, nastawione było jedynie pod kątem osobistych korzyści oskarżonych. I taki, faworyzowano wyłącznie kilka tylko firm, powierzając im dostawę węgla, koksu, metali, maszyn i sznurów do aparatów telefonicznych, akceptując

cenę wyższą od rynkowych z pominięciem formalnych przetargów. Niekiedy przyjmowano towar wręcz nie nadający się do użytku i zastosowania, zwłaszcza dla celów wojskowych, dla których miał być przeznaczony.

Wzmiaran za dostawy, reprezentanci firm zagranicznych płacili dyrektorom wytwórni olbrzymie łapówki, dzięki czemu Jędrzejewski wybudował sobie piękny 3-piętrowy dom.

Dostawcy przy pomocy śniadanków i kolacyjek jednali sobie dyrektorów, a ci wszyscy, którzy usiłowali przeciwstawić się tego rodzaju stanowi rzeczy, narażali się na utratę posady. Dyrektorzy zatrudniali również robotników wytwórni dla swoich prywatnych celów.

Do procesu powołano około 150 świadków.

Prokurator Generalna wystąpiła z powództwem cywilnym, żądając zwrotu bezprawnie zagrabionych pieniędzy.

Olbrzymi proces o nadużycia potrwa około czterech tygodni.

POCHMURNO... Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 6 listopada. W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi (centrum miasta) 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie poniżej zera. Poza miastem temperatura wynosiła 4 do 5 stopni poniżej zera. O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,2 milimetra Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo- zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno

TRUP W WAGONIE TOWAROWYM Tragiczna śmierć piotrkowianina.

OSTRÓW, 6. 11. — Na stacji kolejowej w Ostrowiu poznańskim znaleziono w wagonie towarowym trupa jakiegoś nieznanego mężczyzny, który zmarł wskutek odniesionej rany postrzałowej.

Natychmiastowe dochodzenie policyjne ustaliło, że jest to, jak wynika ze znalezionych przy nim dokumentów, niejaki Adam Czyżewski z Piotrkowa, który przed tygodniem mniej więcej czasu wyjechał z Piotrkowa w niewiadomym celu, rzekomo w kierunku Częstochowy.

Tragicznie zmarły, w Piotrkowie żadnej rodziny nie posiada, gdyż matka jego zamieszkuje w Łodzi, a siostra w Częstochowie.

Smutny toast 18-letniej panny. Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 6. 11. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ul. Wesołej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy karbolu 18-letnia Janina Drezner, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Glinianej 48. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną samobójstwa narazie nie ustalono.

Na ul. Skorupki usiłował pozbawić się życia przez wyskoczenie z okna pierwszego piętra 34-letni Majer Kurcbar, zamieszkały przy ul. Drebnowskiej 4. Kurcbar odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł Kurcbar na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną samobójstwa niepowodzenia materialne.

W domu przy Alejach 1 Maja 71 wypadła z okna drugiego piętra 8-letnia Liza Goldberg, córka blacharza, zamieszkała w tymże domu. Dziewczynka odniosła ogólne ciężkie obrażenia ciała, a między innymi pęknięcie czaszki. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł dziewczynkę do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

Ubiegłej nocy na ul. Limanowskiej go został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców zdrańca do pracy 30-letni Artur Rozner, piekarz, zamieszkały przy ul. Zielnej 13. Ofierze za-

WYJAŚNIENIE.

ŁÓDŹ 6 listopada. W związku z wiadomością o okradzeniu p. Bartosikówny proszeni jesteśmy przez poszkodowaną o wyjaśnienie, że złoczyńca wyrwał jej z rąk torebkę nie późnym wieczorem lecz o godzinie 18.

Wysiedlanie uciążliwych cudzoziemców.

Łódź, 6 listopada. — Do łódzkich władz sądowych i policyjnych wpłynęło zarządzenie, ustalające tryb postępowania tych władz w stosunku do obywateli państw obcych, w razie skazania ich za popełnienie przestępstw kryminalnych, a tem samem, gdy stali się uciążliwi dla państwa.

Cudzoziemcy ci będą wysiedlani z Polski natychmiast po odbyciu kary, wymierzonej przez sądy polskie.

Dr. med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.

ZAWADZKA 6, fr. II piętro tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—8, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Przychodnia Wenerologiczna leczenie chor. wenerycznych i skórnych

ZAWADZKA 1, telef. 122-73 czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta FR. BIERŻWIŃSKA

Przejazd 19. (Kilińskiego 93) Telefon 226-19. godziny przyjęć 9—12, 3—8.

Dr. med. B. WINDZBERG

chor. chirurgiczne i kobiece Zwirki (Karola) 3 tel. 123-48 przyjmuje od 5-jej do 8-jej.

Dr. med. S. KRYŃSKA

Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34, Tel. 146-10 przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

gadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego w lokalu 1 komisariatu policyjnego.

W dniu wczorajszym, o godz. 11 wieczorem na czwartym piętrze przy ul. Południowej 13 wybuchł pożar w mieszkaniu Moszka Borszteina. Szerzący się szybko ogień zlokalizowany został przez straż ogniową. Przyczyna pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Urządzenie mieszkania Borszteina zostało poważnie zniszczone.

Ubiegłej nocy dokonano kradzieży w mieszkaniu Lejba Wassera, przy ulicy Żeromskiego 39. Złoczyńcy skradli garde robe itp. rzeczy łącznej wartości 1.500 złotych.

Wczoraj wieczorem w Chojnach zatrzymany został przez policję znany złodziej Ignacy Dabrowka, zamieszkały przy ul. Łącznej 33. Znaleziono przy nim arsenał narzędzi złodziejskich.

Awantura pijacka w fryzjerni.

ŁÓDŹ 6 listopada. Terenem niezwyklej awantury była wczoraj popołudniu fryzjerna Mariana Wołańskiego przy ul. Limanowskiego 74. Do fryzjerni tej wszedł jakiś pijany osobnik chcąc się ogolić. Ponieważ pijany zachowywał się niewłaściwie właściciel zakładu usiłował gościa wyprosić z lokalu. Wówczas pijany opluł całe lustro w zakładzie. Fryzjer z pomocą subiekta wyrzucił awanturnika za drzwi.

Wyrzucony klient nie dał łatwo za wygraną i zaczął rzucać w okna i drzwi fryzjerni ponownie i zdemolował częściowo urządzenie zakładu, przyczem dotkliwie porużował Wołańskiego. Kras występem awanturnika położyła policja.

Wołańskiemu udzielił pierwszej pomocy zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

Sprawca awantury, niejaki Bogdan Wiśniewski, niewiadomego miejsca zamieszkania, przytrzymany został w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Poszkodowany fryzjer wyrządzone mu straty oblicza na sumę kilkuset złotych.

ŻYCIE PABJANIC. Złodziejska moda na zegarki.

Antoni Hudobiński, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Poniatowskiego 16 przechadzał się pewnego dnia po ozdobionych ulicach miasta obserwując przechodniów i wystawy sklepowe.

Przed wystawą jednego ze sklepów w pewnym momencie powstał mały ścisk, w którym jakaś nieznajoma młoda kobieta przewinęła się obok zaparkowanego Hudobińskiego. Ruszywszy w dalszą drogę Hudobiński z przerażeniem zauważył, że zginął mu zegarek wartości 50 złotych.

O kradzieży powiadomił policję, która poszukuje sprytnego złodzieja. bowiem według sondaży poszkodowanego nikt inny jak tylko owa młoda kobieta skradła mu zegarek w tłoku.

Józefowi Żurawskiemu, właścicielowi piekarni przy ul. Poniatowskiego skradziono zegarek wartości 60 złotych. O kradzież tę poszkodowany posadza swe

ŻYCIE ZGIERZA Na 11 listopada...

Wczoraj w sali obrad Rady Miejskiej odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji z terenu miasta, zadaniem którego było ułożyć plan obchodu święta narodowego 11 listopada. Przy opracowywaniu programu zebrani kierowali się myślą, by obchód rocznicy odzyskania niepodległości miał charakter poważny ze względu na żalobę po śmierci — Marszałka J. Piłsudskiego. Zgodnie z tem miast wesołego capstrzyku odbedzie się w przeddzień uroczystości t. j. 10 bm. w niedzielę pochód. Organizację z pocztami sztandarowymi zbiora się na dzie-

dzińcu Gimnazjum o godz. 5.30 popołudniu. Stąd pochód wyruszy na Stary Rynek, gdzie odbedzie się uroczysty apel poległych.

W poniedziałek 11 bm. organizację przybędą na godz. 10 na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie odbedzie się defilada hufców szkolnych P. W. i P. W. kolejowego, organizacji b. wojskowych i straży pożarnej. Tegoż dnia o godz. 7 wieczorem w sali T-wa Śpiew „Lutnia” odbedzie się akademja, na program której złoży się przemówienie reagenta Strzeleckiego, część koncertowa w wykonaniu orkiestry i chóru T-wa Śpiew „Lutnia” oraz jednoaktówka, którą wystawi miejscowy Związek Strzelecki.

Komitet obchodu apeluje gorąco do obywateli o udekorowanie okien i wywieszenie flag.

Franciszka Gaal.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Na wczorajszym posiedzeniu plenarnem senatu zostały uchwalone pełnomocnictwa dla rządu. Podczas dyskusji ostre przemówienie przeciwko metodzie usuwania parlamentu od wpływu na bieg zwojnych zagadnień państwa wygłosił wicemarszałek Świątański.

Przemówienia opozycyjne wygłosili również b. premier Kozłowski i b. premier Artur Świrski. Płk. Jagrym — Malewski wstrzymał się podczas głosowania od oddania głosu.

(—) Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość nadania węgierskiemu ministrowi oświaty i kultury dr. Balint H. nanowi doktoratu filozofii honoris causa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

(—) W związku z podpisaniem traktatu polsko - niemieckiego spodziewany jest masowy przywóz tanich samochodów i motocykli.

(—) Stawki nowego specjalnego podatku dochodowego od uposażeń urzędników państwowych pobierane będą według następujących skali:

- przy uposażeniach do 100 zł. miesięcznie — 5 proc.;
- przy uposażeniu ponad 100 do 150 zł. — 7 proc.;
- przy uposażeniu ponad 150 — 500 zł. — 10 proc.;
- przy uposażeniu ponad 500 do 1.000 zł. — 12 proc.;
- przy uposażeniu ponad 1.000 do 2.000 zł. — 15 proc.;
- przy uposażeniu ponad 2.000 zł. — 20 proc.

Przy wynagrodzeniach, od których optaca się państwowy podatek dochodowy, opłaty emerytalne lub składki na rzecz ubezpieczeń społecznych, albo też niektóre z tych obciążeń, podatek specjalny miaby wynosić:

- przy wynagrodzeniu miesięcznym do 110 zł. — 4,5 proc.;
- przy wynagrodzeniu ponad 110 do 165 zł. — 6,5 proc.;
- przy wynagrodzeniu ponad 165 do 550 zł. — 9 proc.;
- przy wynagrodzeniu ponad 550 do 1.150 zł. — 10,5 proc.;
- przy wynagrodzeniu ponad 1.150 do 2.300 zł. — 12,5 proc.;
- przy wynagrodzeniu ponad 2.300 zł. — 16,5 proc.

Dość trzeba, że dotychczas podlegały podatek dochodowy uposażenia i wynagrodzenia, które wynosiły powyżej 208 zł. 40 gr. miesięcznie, gdy obecnie podatek specjalny pobierany będzie już od uposażeń najmniejszych, tj. do 110 zł.

Specjalnemu podatkowi miaby podlegać wynagrodzenia: 1) wypłacane w czasie od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 31 grudnia 1937 r.

(—) Wystawa Międzynarodowa w Brukseli została zamknięta. Zwiedziło ją 20 milionów osób.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Otwarcie nowego roku szkolnego w Kat. Uniwersytecie Robotniczym.

ŁÓDŹ 6 listopada W dniu wczorajszym o godz. 19 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbyło się otwarcie nowego roku szkolnego w Katolickim Uniwersytecie Robotniczym w Łodzi. Program wykładów obejmuje

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Doktor KLINGER spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów) Andrzeja 2 tel. 132-28. przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Doktor L. BERMAN specjalista chorób wenerycznych i seksualnych Cegielniana 15. telefon 149-07 od 8—11 rano i od 4—8 wiecz. niedz. i święta od 9—1.

Dr. med. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66, przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Lecznica „OMEGA” Główna 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach Gabinet Dentystyczny Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, dżatormia i t. d. PORADA 3 zł.

Lek. dent. P. REITEROWSKA przyjm. 9—1 i od 4—6 pp. Pierackiego 1 (Ewangelicka) tel. 166-90.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie rodzaje analizy. Otwarta od 11-jej r. do 8-jej w. Porada 3 złote.

Doktor SOŁOWIEJCZYK specjalista chorób wenerycznych i skórnych Piotrkowska 99 Przyjmuje od 2—3, 5—6 i 8—9 wiecz.

Dr. Z. HENRYKOWSKI specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych przeprowadził się na ul. TRAUĞUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98. przyjm. pndz od 8—11 i od 6—9 w. w niedz. i święta od 9—12.30 popł. Panie od 10—11 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. Henryk Ziomkowski Specj. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. 6-go Sierpnia 2, telefon 118-33 przyjmuje od 9—12, 3—9 wiecz. w niedziele i święta od 9—1 po poł.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. P. WOŁOZYŃSKA choroby wewnętrzne powróciła Legionów 28, telefon 170-56

Lecznica prywatna D-ra Z. RAKOWSKIEGO dla chorych na uszy, nos i gardło przyjmuje chorych przychodzących i stałych. Piotrkowska 67, Tel. 127-81, od 9—2 i 5—8.

DR. MED. Z. PINCZEWSKA choroby kobiece Przyjmuje od 4—6. GDAŃSKA 28, tel. 108-01- wznowiła przyjęcia.

Dr. HELLER spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych i skórnych TRAUĞUTTA 8, tel. 179-89 przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedz. i święta 10—12. pp.

Dźwiękowy kino-teatr Zachęta Zgierska 26

Dzisiaj i dni następnych! Piękny film pełen humoru pikanterji produkcji Wiedzy i sztuki p. t.

Weronika W roli głównej najwspanialsza Franciszka Gaal. piękne melodie mówione i śpiewane w języku niemieckim.

W roli głównej najwspanialsza Franciszka Gaal.

STOLICA STREFY ARKTYCZNEJ. ZASPANE MIASTO

Zimowy dzień pod biegunem.

Tromsø w listopadzie.
Wojna w Abisynji odwróciła uwagę świata od spokojnych zakątków Europy. Do nich należą przedewszystkiem okolice podbiegunowe.

Norweskie miasto Tromsø, położone w strefie polarnej, pamiętne jest głównie dlatego, że słynny podróżnik, Roald Amundsen, tutaj po raz ostatni żegnał swych przyjaciół wyjeżdżając na ratunek wyprawy generała Nobila.

Tromsø słusznie nosi nazwę „stolicy strefy arktycznych”. Miasto to zna tylko dwie pory roku — mroczną, długą zimę i krótkotrwałe lato, podczas którego noc się równie jasne, jak dzień. Natomiast w miesiącach: listopadzie, grudniu i styczniu, tylko w ciągu dwu do trzech godzin, w porze południowej, panuje coś w rodzaju szarego zmierzchu, podczas gdy przez resztę doby trwa ciemna noc. Dzień wywiera wrażenie, gdy zrana, po przebudzeniu, o godz. dziesiątej, jeszcze widzi się na ulicach zapalone latarnie, które palą się do jedenastej.

Wygląd miasta jest zaszpany. Wszystkie przechodnie poruszają się leniwie i wolno, ale głównie dlatego, że padający śnieg natychmiast marznie, i ulice zamieniają się w wielką ślizgawkę. Większość osób nosi kalosze, których podszewki, jak przy obuwiu alpinistów, zaopatrzono są w gwoździe. Bawiąc w Tromsø zimą, przyzwyczać się trzeba do krótko do stawiania małych kroków i ustawicznego balansowania dla utrzymania równowagi.

Nakrótce przed dwunastą, nad pagórkami ukazują się białe światła, ale wobec tego, że jest to godzina obiadowa, krótkotrwałe rozjaśnienie zimowego nieba przechodzi niemal niepostrzeżenie. Po obiedzie wszyscy odbywają dłuższą siestę, a pokrzepiwszy się snem, wracają do pracy.

Naogół nikt w Tromsø nie okazuje większej ruchliwości w okresie zimy, prócz działwy, która w tej porze roku korzysta z różnych przyjemności i rozrywk. Na wchłok, podobnym do fotelu na kółkach, lecz z tą różnicą, że spoczywa na nartach co upodabnia go raczej do saneczek, dzieci rozjeżdżała po całym mieście i z bieżącą szybkością odbywają karkołomne wyprawy ze stro-

mych zbroczy. Sport na „sparkstettin”, jak zwie się ten hotel saneczkowy, przyjął takie rozmiary, że zarząd miejski przedsięwziął już miary dla ograniczenia go, gdyż siedmio- i ośmioletni sportowcy okazali się już niejednokrotnie większym niebezpieczeństwem dla piechurów, niż auta i pojazdy, zmuszone warunkami miejscowemi do ograniczonej szybkości.

Większość jedenastotysięcznej ludności Tromsø trudni się rybołówstwem i połowem fok. Teżsame łodzie, używane zimą do połowu śledzi, latem służą do połowienia na fok. Jest prosto zdumiewające, jakie

awanturnicze podróże
odbywają się na tych małych łodziach. W okresie połowienia na fok, myśliwi wyjeżdżają na ocean Północny do Spitzbergen i północno-zachodniego wybrzeża Grenlandji, torując sobie drogę przez wąskie szczyliny wodne wśród lodów. Załoga łodzi pedzi fok na lód, a otoczywszy je, zabija pałkami. Przy tej okazji corocznie ginie kilku ludzi. Mimo to w Tromsø na połowienie na fok w bierają się nawet dwunastoletni chłopcy. Zima mroź w Tromsø jest tak silna, że ludzie nie śpią w zwyczajnej postępi, lecz otulają się całkowicie w pierzyny,

jak w worki
Piecze opalone są dniami i nocą. Domy są drewniane, oryginalnej budowy i wielce urozmaiconego wyglądu.

Spokojne i ospale życie zimowe w Tromsø przeistacza się całkowicie w okresie lata, kiedy białe noce zdają się przedłużać dni w nieskończoność. O ile mieszkańcy Tromsø zimą nie wiedzą, kiedy kończy się noc, o tyle latem zdają się zapominać, kiedy kończy się dzień.

W małym domku w pobliżu wybrzeża mieszka kapitan Helmer Hanssen, jeden z pięciu towarzyszy Amundseny podczas ekspedycji do bieguna południowego. Jakkolwiek dziś jest już człowiekiem starym, a jako rewizor okrętowy pełni spokojny żywot, marzy jeszcze o wyprawach polarnych, w których chciałby wziąć udział przynajmniej jako dołca. Również mieszka tutaj kap. Schjelderup, uczestnik tragicznej ekspedycji grenlandzkiej Wilkina, obecnie

komendant statku „Quest” — największej łodzi „fokowej” floty myśliwskiej. To też rzadko tylko zobaczyć go można w Tromsø, gdyż stale niemal krąży na wodach oceanu Północnego.

Najprzyjemniejszą funkcję w „stolicy strefy polarnej” pełni miejscowy policjant, rzadko tylko ukazujący się na ulicy w braku zajęcia. Ludność Tromsø jest niezwykle prawomyślna; nie słychać ani o zbrodniach, ani ekscesach pijaków. Nikt również nie przekracza przepisów ruchu, prócz dzieci na saneczkach.

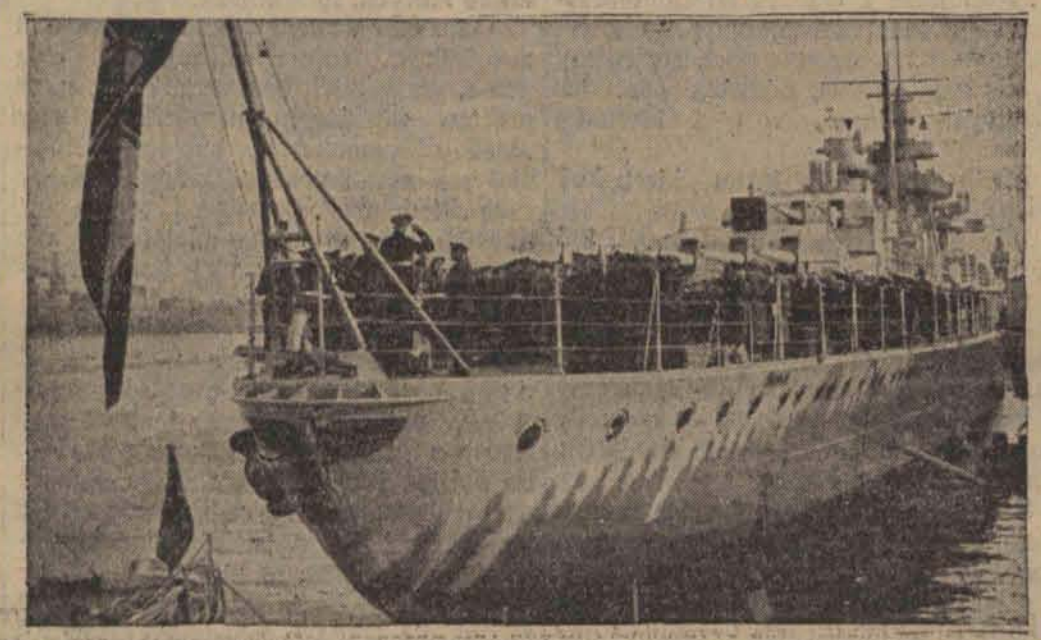
Pawelski.

Przy bólach w krzyżu
i w stawach, w cierpieniach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki **Togal**. **Togal** uśmierza bóle i przynosi ulgę.



ZNIZONA CENA
ZŁ. 150 ZA PAKET

Nowy niemiecki krążownik.



Wojna abisynska odwróciła uwagę od spraw europejskich. W tych dniach odbyło się oddanie do służby nowego niemieckiego krążownika Nürnberg, będącego ostatniem słowem techniki.

Życie za zwycięstwo.

Szalony pomysł włoskich lotników.

Na włoskim lotnisku Ciampino panuje obecnie wielkie ożywienie, ponieważ omawiane jest przez lotników ostatnie ich ważne żądanie, z jakim wystąpili przed swoimi władzami. Lotnicy wystosowali mianowicie prośbę, ażeby im pozwolono rzucać się samolotami, wyładowanemi materiałami wybuchowemi, na nieprzyjacielskie okręty wojenne poświęcając w ten sposób swoje życie dla pewnego osiągnięcia celu. Około 200 lotników włoskich należących do wojennej floty powietrznej, podpisało już tę prośbę.

Ten akt dobrowolnego poświęcenia życia dla celów wojennych przewidyują lotnicy włoscy na wypadek, gdyby flota nieprzyjacielska zaatakowała wybrzeże włoskie. Lotnicy, posiadający rodziny, żony i dzieci, wyrazili jednak życze-

nie, aby po ich dobrowolnej śmierci rząd włoski zajął się losem tych rodzin. Doświadczenia wykazały, że atak samolotów na okręty wojenne na morzu jest niesłychanie trudny, gdyż może się odbywać jedynie z niewielkiej wysokości. — Powtórnie okręty wojenne posiadają metalowe siatki, rozpięte nad okrętami, które chwytają bomby. Wobec tego lotnicy włoscy postanowili w razie wojny spadać pionowo swoimi samolotami, wyładowanemi bombami o wadze 1000 kg. na pokład nieprzyjacielskich okrętów wojennych, powodując w ten sposób nieuchronną eksplozję, która wprawdzie nie zatopi okrętu, ale uczyni go z pewnością niezdolnym do walki. W ten sposób flota włoska miałaby szanse zwycięstwa, poświęcając życie swoich lotników.

Lalka 18-letniej dziewczyny.

Odkrycie ciekawego policjanta.

Do biura merostwa w Rosendael koło Dunkierki przybyła pewna dziewczyna trzymając w ramionach zawiniątko, mające wygląd dziecka, otulonego szalem

wielnianym. Dziewczynie towarzyszył 25-letni mężczyzna. Dziewczyna zażądała aby wydano jej metrykę urodzenia dziecka, które przyszło na świat przed 6-ma miesiącami. Urzędnik merostwa szukał jednak nadaremnie, bo w księgach nie było żadnej wzmianki o dziecku tej dziewczyny. W pewnej chwili o becny w biurze policjant chciał zobaczyć dziecko i odchylił szal, poczem wybuchnął głośnym śmiechem. Obecni zdziwili się ogromnie, gdy dziewczyna zbladła i upuściła zawiniątko, z którego wypadła ładnie ubrana lalka.

Zapytana o powód tej mistyfikacji dziewczyna Andree X. licząca dopiero 18 lat życia oświadczyła, że poznała w Molles Bains Kęsola Loncke, który prosił ją o rękę. Dziewczyna powiedziała zaraz młodzieńcowi że ma 6-miesięczną córeczkę, lecz Loncke przyrzekł, że uzna dziecko za swoje, a nawet kupił mu piękny szal.

Po tem wyjaśnieniu dziewczynę arestowano za próbę oszustwa. Niewiadomo jednak co skłoniło ją do tego dziwnego czynu. Lekarz, który ją bada przypuszcza, że Andree X. tak bardzo pragnęła mieć dziecko, że z czasem uwierzyła, że jest niem właśnie jej lalki. Poprzednio bowiem uznawała za swoje dziecko siostry.

ANTONI MARCZYŃSKI NIEWOLNICA MAHARADŻY POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofia Halska poszukiwała w Indiach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkina, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkina był Hindus Prakash, którego wuj Bahadur, był prezydentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygamami do wyjazdu Zofii z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjątku, postubił ją. W istocie użył tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglii. Prado klejnoty zdefaulował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkinś walczył w szeregach armii angielskiej na froncie francuskim.

— Krzywda? Jaaa?
W dużych, wyrazistych oczach Prakash odzwierciedliło się tak bezgraniczne zdumienie, że w innych okolicznościach Robert byłby był wybuchnął śmiechem. Ale nie obecnie!
— Ty! Cóż stąd, że ocaliłeś mi życie, skoro przedtem je zlamaleś, skoro podeptałeś naszą przyjaźń i moje szczęście ukradłeś!
— Jaaa? Robercie najdroższy, ja w dołocznie znowu mam silną gorączkę i mamacze. — Prakash wyraźnie zaniepokojony dotknął dłonią swoich policzków, wreszcie serca i liczył sobie tętno. — Prawie normalne, — wymamrotał. — Kochany, powtórz to jeszcze raz w wylumacz, co...
— Ty mi wylumacz, co znaczy ten...
Wilkins wyjął portfel, drżącymi pal-

calectwo zabezpiecza cię przed moją zemstą, — dodał w duchu.

Ich wagon opróżnił się do połowy na przystanku pod Placem Zgody, gdzie przesiadali się jadący do południowych i północnych dzielnic miasta. Ich pociąg podził dalej pod długą ulicą Rivoli w stronę Placu Bastylli, mijając prawie ciemne, ciche tunele i naprzemian dworce gwarne, dobrze oświetlone, a Prakash Hwangani zniżonym głosem snuł opowieść o swojej miłości, pierwszej, jedynej i nieszczęśliwej.

Urzał to dziewczynę najpierw na statku płynącym do Indji i to w ostatnim dniu podróży. Wraz z nim, choć odrodzona przepaścią „społeczna”, jaka dzieli pasażerów 1-szej klasy od tych z 3-iej podziwiała cudny wschód słońca, „Orissa”, ich statek miał wtedy najbuśniejszą część dżungli, jaka pokrywa malowniczą wyspę Sagar. Coś wówczas przeraziło dziewczynę. Nie dowiedział się, co, gdyż zbyła milczeniem jego pełne troskliwości pytanie. Może pro roca wzięła tego, co dzisiaj dzieje się w Europie? Lub może jakie smutne wspomnienia, bowiem dziewczyna nosiła żałobę? Trudno dociec.

Po raz drugi zauważył tę młodzieńką opuszczając statek dnia pod wieczór gdy opuszczała statek w Kalkucie. Tam, na przystani spotkał dawnego znajomego, który wydał się, że obecnie jest szpiclem i właśnie otrzymał nakaz śledzenia tej dziewczyny. Nie osłabiło to sympatii Prakashy dla niej, przeciwnie zwiększyło ją jeszcze, bo zawsze sympatyzuje z prześladowanymi.

Wreszcie po raz trzeci zobaczył ją w willi Roberta, w Ballygunge. Było to w ów wieczór, kiedy omal nie zginął pod tramwajem. Poturbowany trochę go rączkujący leżał sam w pokoju, (gdyż Robert wyszedł na nlicę z lekarzem) i łapał wody; pragnienie dreczyło go okropnie. Aż nagle, kiedy już zwałpię, by który służący usłyszał jego wołanie, nagle weszła ona, dziewczyna w żałobie, niosąc szklarkę wody. Początkowo sądził, że to bogini Maya, senna złuda, tak nieoczekiwane było to spotkanie. Oczywiście nie pytał, skąd wzięła się w

prywatnej willi jego przyjaciela ta cudzoziemka, nie chciał ploszyć cudnego zjawiska, wolał je podziwiać, wiebić i pieścić wzrokiem.

— Czy tylko wzrokiem? — wtrącił Robert ponuro, — podobno byliście razem... w łóżku! — ostatnie słowo ledwie mu przeszło przez gardło.

— Tak, — przyznał Prakash, — ponieważ w pokoju nie było żadnego krzesła, usiadła na krawędzi łóżka.

— I...?
— I nic. Siedziała tam, dopóki burza nie przycichła, gdyż lekła się panicznie piorunów. Rozmawialiśmy długo, może z godzinę. Przez tę godzinę, byłem najszczęśliwszym z ludzi.

— Bo...?
— Bo patrzałem na nią i upajałem się jej widokiem, jej głosem, jej oddechem, jej...
— Acha, oddechem! Więc całowaliście się!

— Nie, Robercie, ani mi to przez myśl nie przeszło, przysięgam!

Patrzyli sobie prosto w oczy przez dłuższą chwilę, a tymczasem pociąg ruszył ze stacyjki pod Dworcem Lyon'skim, gdzie Prakash powinien był wysiąść. Robert pierwszy spuścił wzrok, ale na krótko.

— I co dalej?
— Co dalej? — powtórzył Hindus głuchym, boleśnym, — Czyś już zapomniał, co było dalej, kiedy... ty wróciłeś do domu? Kiedy wy oboje...
— Słyszafes... coś... może? — wybałał Robert zmieszany.

— Wszystko! Przy tych drewnianych ścianach trudno byłoby nie słyszeć... I ty pytasz jeszcze, czemu uciekłem z twej willi?!... A jednak źle zrobiłem, — ciągnął dalej Prakash już spokojnie. — Mahatma, kiedy wypowiedziałem się przed nim... bądź spokojny, nie wyjawilem nazwisk... Mahatma zganil ma ucieczkę. „Powinieneś być pozostać i cieszyć się szczęściem swojego przyjaciela”, powiedział mi. Powinieneś być, powinieneś i takbym uczynił dzisiaj, lecz wtedy byłem za młody, za słaby, by udźwignąć brzemień tego poświęcenia. Czy mi to wybaczysz, Robercie?

— Są krzywdy, których wybaczyć nie można. Powiedz mi jeszcze, czy chociaż uczyniłeś ją szczęśliwą?

— Kogo? — spytał zdumiony Prakash.

— Jaktó, kogo! No, chyba, że nie swoje Mahatmę, tylko Zosię!

— Znowu nic nie rozumiem, przyjacielu. Od owej nocy, w którą nad Kalkutą srożyła się taka burza, nigdy więcej nie widziałem tej dziewczyny.

— Nie kłam!
— Mówię prawdę, kłnę się na zdrowie mojej ukochanej matki.

— Terminus! — zawołał konduktor. — Porte de Vincennes.

Teraz dopiero zauważyli ci dwaj, że przejechali całą linię i dotarli do końcowego przystanku przy Bramie Vincennes.

— I co będzie? — zafasował się Prakash.

— Nic, siedzimy dalej, za dwie minuty pociąg wyruszy w powrotną drogę do Porte Maillot.

— Tam właśnie wsiadłem, a miałem wysiąść na Dworcu Lyon'skim.

— Czy nie mógłbyś wyjazdu do Marsylii opóźnić o pół doby?

— Jak najchętniej, jeśli wzamian za to będę mógł nacieszyć się twojem towarzystwem, Robercie. Lecz może ja cię krepuje swoim strojem?

— Nie pleć. A swoją drogą nie mogę pojąć, w jaki sposób ty, siostrzeczko, rad ży Pagana i przyszły spadkobierca jego olbrzymiej...
— Spadkobierca już wydziedziczony, — wtrącił Hindus z uśmiechem.
— Ach, dlatego! Hm, jako inwalida masz prawo do renty oraz...
— Nigdy bym jej nie przyjął.
— Więc z czego będziesz żył?
— Niewiem jeszcze. Gdybym powiódział, że z pracy swoich rąk, byłoby to przesadą o 50 procent, gdyż mam tylko jedną rękę, — dodał z humorem.
Gdy pociąg ruszył w powrotną drogę, Prakash delikatnie ją wypytując o Zosię. Sądził bowiem, iż postubiła Robercia i są najszcześliwszym małżeństwem, tymczasem z dzisiejszej rozmowy wywnioskował, że... (d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski przeprowadził lustrację na terenie 13 kom. PP. Sprawdzono stan dołów i mieszczących się w nich przedsięwzięcia przemysłowo-handlowe. Stwierdzono, że w wielu wypadkach kłaki schodowe są brudno utrzymane, śmietniki są w nieodpowiednim stanie, brak jest pokrycia otworów okiennych prowadzących do suteryn, wskutek czego dostają się tam śmiecie i wody opadowe, co obniża stan sanitarno-porządkowy całej posesji. W związku z tem ukarano kilkunastu dozorców domowych. Poza tem pociągnięto do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej trzech właścicieli domów oraz wydano zarządzenia usunięcia w trybie przymusowym stwierdzonych uchybień. W kilku jatkach zanotowano brak urządzeń do mycia rąk, przechowywanie mięsa bezpośrednio na lodzie naturalnym w dwu jatkach nieprzepisowe ujawnianie cen etc. Winnych ukarano doraźnie mandatami karnymi. Zwrócono też uwagę na wystawianie nazewnictwa sklepów artykułów spożywczych, zwłaszcza owoców. Ze względu na to, że zwalczanie tego zwyczaju b. niepożądanego, napotyka na opór ze strony kupców, wobec tego zakazanie, winnych ukarano stosunkowo wysoko karami grzywnami i zarządzone przestrzeganie tego zakazu na przyszłość. Właściciela jednego zakładu fryzjerskiego ukarano doraźnie za przechowywanie czystej bielizny razem z brudną i u trzymywanie narzędzi pracy w nieodpowiednich warunkach.

Podług danych rady szkolnej w publicznych szkołach powszechnych w Warszawie uczy się w bieżącym roku szkolnym 120-830 dzieci (178 szkół). W porównaniu z końcem r. z. stanowi to o 4.400 dzieci więcej. Przeciętnie na klasę przypada 52,9 uczniów.

Stowarzyszenie Zolborzan zwróciło się do zarządu miasta z prośbą o urządzenie na Zolborzu taniej ślizgawki publicznej w parku im. Zeromskiego.

CHORE PŁUCA osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolność obronnej organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane.

Ziela mgr. Wolskiego „PULMOSA” zawierające niezmierne rzadkie rośliny chińskiej Schim-Schen, stosują się przy kaszlu, zapaleniu, potach i stanach podgorączkowych przynosząc ulgę.

Ziela ze znak. ochr. „PULMOSA” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia mgr. E. Wolski, Warszawa Ziela 14, m. 1.

Zawartość pudełka znacznie zwiększona — bez zmiany ceny.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby Zapobiegają ich powstawaniu stosując Ziela CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.

KRATECZKI „PIONIERZY HANDLU”

Niestety i to bardzo: niestety, sprawa, oddłużenia urzędników państwowych w obecnej chwili jest zdaje się mało aktualna. A jednak kupiectwo nie przestaje na wszelki wypadek jęczeć, protestować, przeprowadzać „akcje” itp. Ostatnio wszystkie niemal instytucje na terenie Łodzi otrzymały drukowane pismo Sekcji drobnych kupców ratalnych przy Związku Kupców Detalistów, w ostrej formie występujące przeciwko urzędnikom, że wogóle mają śmiałość myśleć o uporządkowaniu swoich spraw finansowych, kiedy kupcom jest bardzo wygodnie z zadłużonymi urzędnikami, którym jest bardzo łatwo wejść na pensje i ściągają forsiażki za mało wartościowe przeważnie towary, kupowane przez urzędników za drogie pieniądze, ale za to na raty.

Odezwa kupców ratalnych jest napisana w formie bardzo nerwowej. Poza tem jest napisana strasznie, niechludnym językiem.

Ale niechaj odezwa mówi sama za siebie. Przycytnam więc kilka wytykań: „Jako jedni z najbardziej zainteresowanych w przeciwdziałaniu powyższemu zakusom stanu urzędniczego, wzięliśmy na siebie inicjatywę podjęcia wszelkich możliwych kroków, w tym kierunku zmierzających.”

Przepraszam. W jakim kierunku? Dalej czytamy:

„My pionierzy handlu ratalnego, którzy stworzyliśmy w całym kraju ogromne zastępy konsumentów na kredyt, my którzyśmy stworzyli rynek zbytu pochłaniający lwia część produkcji Łodzi. Zgierz, Tomaszowa, Bielska itp. apelujemy do sfer miarodajnych, że — nie tędy droga! Nie oddłużenie jest środkiem, który prowadzi do celu!”

Stworzenie handlu na kredyt ja oświadczy, a razem ze mną i Stany Zjednoczone, uważamy za przestępstwo. Gdyby nie kredyt, gdyby nie raty, urzędnik nie żyłby nad stan, tylko uczciwie i normalnie. Ale kupiec-ratalnik kusi, namawia, mówi, że „przećcieć gotówka nie

potrzebuje pan płacić, więc... a potem ściga z pensji o sto procent więcej, niż mu się należy.

Język, którym odezwa jest pisana charakteryzuje następujące ustępy, w przenośni i dosłownie:

„...gdyż na gotówkowy zakup nie stać mu będzie, a kredytu więcej nie otrzyma.”

Dalej: „nie przypuszczamy, iżby sfer miarodajne ryzykowały tak niebezpiecznego eksperymentu...” Poiszczyżna rozkoszna.

Dalej odezwa wyraża oburzenie, że „urzędnicy i tak korzystają z moratorium, gdyż niczem innym nazwać nie można zakazu egzekwowania ich poborów do wysokości li tylko 15 części”. No tak, a kupiec-ratalnik chciałby mieć prawo do egzekwowania poborów „li tylko” w całej ich wysokości. Ze urzędnik zdecyduje z głodu, to ratalnika guzik obchodzi. Ale, że ratalnik płaci „li tylko” minimalne podatki, to ratalnika li tylko nie wrusza. Ale że ratalnik towar wartości 10 złotych sprzedaje za li tylko 25 złotych, to drobiaż.

Odezwa wzywa dalej wszystkich urzędników, całe społeczeństwo, całą prasę, wszystkich bez wyjątku do akcji przeciw oddłużeniu urzędników, aby „biedny demokracja kupiec (dosłownie) nie został poszkodowany. Znamy tych „biedaków”. Urzędnik i stopnia służbowego, czyli w randze ministra chętnie by się dochodami z niejednym „biednym” kupcem ratalnym zamienili.

Wreszcie, li tylko, ostatnia uwaga. Sekcja kupców ratalnych ma, jak widać z podpisów na odezwie, prezesa honorowego, prezesa zwykłego i sekretarza. Żaden z tych gości nie umie nawet pisać po polsku. Za drogie pieniądze płacone za rozmaite raty, mogłaby sobie sekcja zaufanować przynajmniej jednego pracownika, obeznanego nie tylko z tajnkami egzekwowania należności od urzędników, ale także z zasadami pisowni i stylistyki polskiej.

Jerzy Krzekci.

Nie chodź nocą torem kolejowym... STRASZNA ŚMIERĆ TECHNIKA.

Z Zabkowiec donoszą: Około godziny 5 rano znaleziono na torze kolejowym między Golonogiem a Zabkovicami zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny w wieku około 40 lat. Ze znalezionych przy denacie dokumentów okazało się, że były to zwłoki 41-letniego Józefa Pletarda-kawalera-technika budowlanego, zamieszkałego w Zabkovicach.

Jak wykazało śledztwo policyjne. Pletard, wracając w nocy do domu, szedł torem kolejowym, między szynami i nie spostrzegłszy nadjeżdżającego styłu pociągu dostał się pod koła wagonów, które w okropny sposób zmasakrowały go.

Po obejrzeniu zwłok przez komisję sądowo-lekarską przewieziono je do kostnicy.

Niespodziewany manewr dłużniczeki. WIELKIE ZBIEGOWISKO NA RYNKU.

Z Rybnika donoszą: Wielkie zbiegowisko powstało na rynku warzywnym w Rybniku. Ustawili tam między innymi swój stragan owocowy mefaka K. z Bełku, która znana jest z tego, że nie lubi

placić długów. W pewnym momencie przybyli do wymienionej wierzyciele w towarzystwie komornika i policjanta i zarządzili na mocy posiadanych wyroków egzekucję na majątku dłużniczeki, która w swym domu jest, jak to się pospolicie mówi w języku sądowym „bezowocna”.

Takie postępowanie wierzycieli oburzyło handlarke do tego stopnia, że pocięła w nieludzki sposób krzyczeń. Nic

ten manewr jednak jej nie pomógł, a jedynie wywołał obrzydliwe zbiegowisko. Ostatecznie zdołano zająć

kilka koszy owoców, które załadowano na furmanke dłużniczeki. Gdy ostatni kosz znalazł się na furmance, K. wskoczyła błyskawicznie na wóz i podcławszy konie, odjechała klusem w kierunku nowego kościoła. Komornik sądowy jak i jego towarzysze weszeli natychm. pościgi i dopiero przy ul. Piłsudskiego zdołali furmanke zatrzymać. Następnie odwieziono zajęty towar do składnicy.

Na K. sporządzono doniesienie karne za opór władzy i wywołanie zbiegowiska.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 listopada wieczorem: RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim

15.20 Przegląd giełdowy

15.30 Koncert kwintetu salonowego Stanisława Bodeńskiego

16.00 Zagadki muzyczne — ze Lwowa

16.20 Koncert z Katowic

16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia

17.00 „Ciekić człowiek” — przed mikrofonem Stary Doktor

17.20 Koncert zespołu Arkadiusza Flato

17.50 „Świat się śmieje” — przegląd numeru zagranicznego

18.00 Koncert kameralny w wykonaniu Wiedeńskiego kwartetu smyczkowego Rolschida

18.30 Skrzynka ogólna

18.45 Życie kulturalne i artystyczne stolicy

19.00 Posagowe sprawy — feljton

19.10 Program na dzień następny

19.20 Koncert reklamowy

19.35 Wiadomości sportowe lokalne

19.40 Wiadomości sportowe ogólne

19.50 Reportaż aktualny

20.00 Audycja muzyczna ze Lwowa

20.45 Dziennik wieczorny

20.55 Obrazki z cyklu: Twórczość Fr. Chopina (1810—1849)

21.40 Kwadrans poetycki poświęcony twórczości Romana Kojanickiego

21.55 Z najmłodszych badań nad czerwonymi ciłkami krwi — pogadanka dla lekarzy

22.05 „Pięta za płytą”

22.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

22.05—22.30 Muzyka taneczna z płyt

22.30—22.45 Młodzieżowa skrzynka Katowicka i Związek Katowicardów — odczyt w języku angielskim, wygłosi J. Podolski

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt

15.12 Przegląd giełdowy łódzki

18.30 Feljton społeczny p.t. „Błaty Krzyż”, wygłosi J. Augustyniakowa

18.45 Muzyka z płyt

19.10 Program na dzień następny

19.20 Koncert reklamowy

22.05—22.30 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, dnia 7 listopada. RASZYN.

6.30 Płesń poranna

6.33 Pobudka do gimnastyki

6.34 Gimnastyka

6.50 Muzyka z płyt

W przerwie o godz. 7.20 Dziennik

poranny

7.50 Program na dzień bieżący

7.55 Parę informacji

8.00 Audycja dla szkół

8.10 Przerwa

12.00 Hejnał

12.05 Dziennik południowy

12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich

13.00 Muzyka z płyt

13.25 Chwilka gospodarstwa domowego

13.30 Przerwa

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim

15.20 Przegląd giełdowy

15.30 Piosenki w wykonaniu Janiny Godewskiej i Andrzeja Boguckiego

16.00 Co nam się podoba? — pogadanka dla dzieci, wygłosi Stary Doktor

16.15 Koncert z Krakowa

16.45 „Cała Polska śpiewa”

17.00 Odczyt z Krakowa

17.15 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu Pawła Ryśnasa

17.50 Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego — odczyt

18.00 Recital skrzypcowy z Poznania

18.30 Film, plastyka, architektura

18.40 Jak spędzić święto?

18.45 Muzyka z płyt

19.00 Nowy leśny

19.10 Program na dzień następny

19.20 Koncert reklamowy

19.35 Wiadomości sportowe lokalne

19.40 Wiadomości sportowe ogólne

19.50 Pogadanka aktualna

20.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja

20.45 Dziennik wieczorny

20.55 Obrazki z Polski współczesnej

21.00 Wielki Teatr Wsobralni. Premiera słuchowiska oryginalnego J. Szaniawskiego p.t. „Zegarek”

21.35 „Nasze pieśni” w wykonaniu Bertę Bragińskiej

22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.00 Wioskie piosenki z płyt

14.30 Koncert żywek

15.12 Przegląd giełdowy łódzki

18.30 Pogadanka filmowa — wygłosi K. Ford

18.40 Jak spędzić święto? — wygł. L. Szumlewski

18.45 Arje i pieśni w wykonaniu E. Szumplacha (przy fortepianie dyr. T. Ryder)

19.10 Program na dzień następny

19.20 Koncert reklamowy

19.35 Wiadomości sportowe z Łodzi

23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Reklama to najskuteczniejsza broń w walce konkurencyjnej!

STEFAN LEMONNIER.

EGOIZM.

— Wychodzisz, Julku? — pytał pan Tomasz Turmen swego syna głosem nabrzmiałym skargą.

Młody człowiek wyczuwając żal, urazę, wymówkę nieledwie w tem pytaniu ojca zwiła kącik z odpowiedzią.

— Czyż mogę pozostać w domu? — myślał z goryczą — nie stawić się na to umówione spotkanie?... Spotkanie ostatnie?... Nie! To niemożliwe! Skoro zdecydowany jestem na ten krok stanowczy, niema już mowy o cofnięciu się. Chodzi o ojca przecież! O spokój jego! Wszak jemu wienieniem wszystkich!

Tak medytując podszedł do pana Turmena, położony dziecięcym niemal ruchem obie swe dłonie na jego ramionach, zgarbiony nie tyle wiekiem, co przewieką a nieuleczalną chorobą i odpart łagodnie, siłą się na uśmiech swobody:

— Tak, ojciec drogi! Muszę wyjść koniecznie. Ale nie martw się, starusku! Zaufaj mi! Wrócę niebawem. Dowidzenia tymczasem.

Dobre te słowa kochającego syna nie uspokoiły pana Tomasza Turmena bynajmniej. Przeciwnie: wychudeło jego policzki zbłądły, twarz ślagnęła się spazmem bólu i oczy zaszyły łzami:

— Idź! Idź! Rozumiem! — szepnął drżącymi ustami.

— Nie! Nie rozumiesz, drogi mój ojciec! Lecz miej zaufanie do mnie, proszę raz jeszcze — nalegał Julkusz z melancholijnym uśmiechem.

Pan Tomasz Turmen pochylił głowę w milczeniu

— No, dowidzenia, ojciec! — odezwał się syn, składając dwa serdeczne pocałunki na zwiędłej twarzy ojca i doremnie pociekawszy na jego uścisk, zdjął kapelusz z wieszaka i wyszedł z domu trzęsąc smutnie głową.

Pan Turmen siedział jak skamieniały chwilę parę, siuchając kroków syna cichnących na schodach, poczem przeszedł — z zadziwiająco dla takiego chorzącego starca szybkością — z jadalnego pokoju do salonu i stanął w otwartym oknie wychodzącym na ulicę, by przechyliwszy się przez nie urzędzić syna, który przywołałszy taksówkę wskoczył do niej rzucając adres szoferowi.

— Jedzie do niej — mruknął pan Turmen wyrażając mściwie pięścią — przekleństwo rzemień!... Psuje mi życie!... Zabiera mi serce syna!

I opadłszy bezsilnie na fotel zatrząsł się od gwałtownego łkania.

Tęgo rodzaju sceny miały od pewnego czasu miejsce stale, ilekroć Julkusz Turmen wychodził z domu. Źródło ich należało szukać w zazdrośnej, wyjątkowej, fanatycznej, despotycznej, dziękaj omal miłości ojcowskiej.

Tomasz Turmen, wybitny rytmik, po dwóch latach bezchmurnego szczęścia małżeńskiego stracił ukochaną swą żonę, która przypłaciła życiem wydanie na świat syna.

Nieszczęśliwego wdowca oceniła od bezbrzeżnej rozpaczki konieczność zajęcia się osieroconym dzieckiem. Pan Turmen podjął się bez wahania siołkiego zarówno, jak i absorbującego obowiązków zastąpienia synowi matki.

Wyrzekając się wszelkich rozrywek, młody wówczas człowiek poświęcał każdą wolną od pracy chwilę jednakoż wytyczną. Nie umiał podrażaćemu dziecku odmówić niczego. Spełniał bez wahania, ba, z radością

nawet, najdrobniejsze jego i despotyczne nieszczęśliwie wymagania.

Julek, chłopczyzna śliczna, jak obrazek, inteligentny z natury i ujmujący w obejściu, odziedziczyłszy subtelną urodę po biednej swej matce, zdradzał od wczesnych lat niespożyte zdolności do sztuki, w której ojciec jego odznaczył się zaszczytnie.

Laureat Szkoły Sztuk Pięknych w młodym stosunkowo wieku, Julkusz Turmen stanął, mając dwadzieścia cztery lata, do konkursu o Nagrodę Rzymską. Cieknie to były tygodnie dla pana Tomasza Turmena, szarpanego dwoma sprzecznymi uczuciami: pragnie niemię pójść tej odznaki dla dziecka i ucznia swego jednocześnie, a obawą powodzenia, które, otwierając Julkuszowi podwoje Willi Medyceuszów, rozdzieliłoby go na długie miesiące z ojcem.

Gdy młodociany artysta otrzymał drugą Nagrodę Rzymską, stary Turmen, wstydząc się egoizmu swego, cieszył się z rezultatu, więczącego bądź co bądź głowę syna laureami nie odrzucając go od ojca.

— W gruncie rzeczy rad jestem z tego półfiaska, gdyż nie rozstaje się z tobą, drogi ojciec, i nie zamierzam stawać do konkursu powtórnie — oznajmił dobry syn tego samego wieczoru.

Po kilku latach cichego szczęścia, zdrowie pana Tomasza Turmena zaczęło szwankować, wywołując przy ogólnym upadku sił zdrowie i niepokojące bardzo syna osłabienie funkcji mózgowych.

Julkusz Turmen, znany już i ceniony rytmik, mogąc na szczęście zapewnić choremu ojcu życie wolne od trosk materialnych, pory prosił i nalegał, aż wymógł na siedemdziesięcioletnim starcu obietnicę porzucenia pracy i zażywania zastępnego sposobu życia.

W międzyczasie młody Turmen poznałszy urodziwą i utalentowaną pianistkę, zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Lidja nie była nieczulną na entuzjastyczne komplementy rzeźbiarza którego dziełami zachwycała się również.

Stosunek dwojga młodych ludzi przybrał niebawem charakter tak serdeczny, że Julkusz Turmen postanowił przedstawić ojcu swemu tę, którą zamierzał pojąć za żonę.

Prezentacja ta była dlań najboleśniejszą chwilą w krótkim jego życiu. Pan Tomasz Turmen bowiem zerwał się, mimo osłabienia swego, na równe nogi z fotela i utkwiszony błędnym wzrokiem w Lidję, krzyknął niesamowitym głosem:

— Ona?! Tutaj?!... Nigdy!... I powtarzając: „Nigdy! Nigdy!” wyszedł z pokoju.

Wobec takiego wrogięgo stanowiska, zajętego przez starego Turmena w stosunku do niej, biedna Lidja, zalewając się łzami, chciała zwrócić narzeczonym słowo. Ten wszakże pewien, że zdola przejednać ojca szczerem, ublażał ją, by nie brała afrontu do serca i uzbroiła się w cierpliwość.

Płonne wszakże były nadzieje Juljusza, wszystkie bowiem wysiłki jego uzyskania zgo dy ojca na małżeństwo z Lidją spełzły na niczem, wywołując straszne napady gniewu starca w dodatku, wobec czego młody Turmen zniewolony był wybierać między ojcem a ukochaną.

Owego wieczoru Tomasz Turmen, nie zdejmuje sobie sprawy z bolesnego uśmiechu i uspokajających słów syna, dał upust nienawisliwej swej, która z Lidją, „przekleśniętego stworzenia”, rozłączył się i na Juljusza.

Godzina samotności, spędzona na przewąlanu jątrzących myśli, doprowadziła gniew

jego do szalu. Wstrząsany konwulsyjnym drgawkami nieustannie, wyobrażając sobie, że Julkusz wprowadził lada chwila Lidję do domu, powtarzał glosem złamanym:

— Ona przyjdzie panować tutaj!... Ja zaś zmuszony będę ustąpić jej miejsca!... Syn niewdzięczny wyrzeknie się mnie dla niej! Nie! Nie! Nie pozwolę jej triumfować nade mną!

Aż wreszcie myśl piekielna, majająca nie wyrażnie spoczątku w zmaconym jego mózgu opanowała go wszechładnie: zemścić się na tym intruzie, zamierzającym zburzyć szczęście jego! Zemścić się na niewdzięcznym dziecku, puszczającym wszystkie poświęcenia ojca w niepamięć.

Zgarbiony we dwoje podreptał do swej pracowni, chwycił wielki młot w stabe swe ręce i śmiejąc się sztycherco, stanął przed drzwiami przedpokoju:

— Nie wejdziesz tu, nędznico! Nie wejdziesz żywa! — groził stawiając zbyt ciężkie narzędzie na posadzkę.

W tem klucz zgryznięt w zamku. Z dziękim pomrukiem triumfu starzec podniósł śmiercionośną broń obrączek i w chwili, kiedy Julkusz elastycznym krokiem wchodził do mieszkania... stała się rzecz straszna...

Z czasną rozbitą, broń je krwią obficie, nieszczęśliwy padł na ziemię. Morderca jego zapaliwszy światło oprzytomniał i rzucając się na ciało swej ofiary, zawołał, łkając:

— Synu mój, Julku najdroższy, przemów do mnie!

Śmiertelnie ugodzony otworzył oczy. Wielka litość wezbrała w nich i mógł jeszcze szepnąć przed skonaniami:

— Biedny ojciec!... Zerwałem z Lidją!

Tłum. J. S.

SPORT.

Sport w kilku słowach.

Trener PZLA p. Antoni Cejzik przy był do Łodzi i w dniu wczorajszym odbył pierwszy trening z lekkoatletami. Plan pracy trenera Cejzika w okręgu został ustalony następująco: w poniedziałek odbywał się w sali Kruszeender treningi zawodników trzech klubów KE. Sokoła (Pabjanic.) i Pabjanickiego Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego (od 18-20 panie i od 20-22-jej panowie), w soboty odbywać się będą treningi w Zgierz w sali KS Boruta w godz. 18-20-jej (panie i panowie). W pozostałe dni w tygodniu tj. we wtorki i czwartki i piątki p. Cejzik będzie przeprowadzał treningi w Łodzi: we wtorki i czwartki w sali przy ul. Rokicińskiego 41 a we środy i piątki w sali Sokoła przy ul. Tylny róg Kilińskiego. Panie ćwiczą we wtorki i piątki od godz. 18-20-jej zaś panowie ćwiczyć będą w dwóch grupach: I-sza we wtorki i czwartki (od 20-22) i II w środy i piątki (również od 20-22). Ponieważ p. Cejzikowi pozostaje jeszcze kilka godzin w tygodniu do dyspozycji za rząd ŁOZLA zwrócił się do innych związków w Łodzi z propozycją przeprowadzenia zimowej zaprawy lekkoatletycznej dla piłkarzy, bokserów lub kolarzy.

Wkrótce rozpocznie się w Łodzi i okręgu okres walnych zebrań klubów i związków sportowych. Na 15 grudnia zostało już wyznaczone walne zgromadzenie tomaszowskiego podokręgu ŁOZPN-u, w końcu grudnia lub na początku stycznia odbędzie się walne zebrań ŁOZLA, zaś 12 stycznia odbędzie się walne zgromadzenie ŁOZPN-u.

W niedzielę o godz. 11-jej przed poł. odbędzie się pierwszy finałowy mecz piłkarski o tytuł mistrza kl. C. między KPZje i noczone II a Konstantynowski Klubem Sportowym.

Dziś powtórzenie premjery w kinach „Metro” i „Adria”.

Wielki triumf Marleny!
„KOBIETA JEST DJABLEM”.

W jednym ze swych poprzednich filmów Marlena Dietrich nie osiągnęła takiego poziomu aktorskiego, jak w filmie „Kobieta jest diabłem” czyli „Kaprys hiszpański”. Występuje ona w roli piewniarki i tancerki hiszpańskiej Conchy, za którą szaleją mężczyźni.

Marlena — uwodzicielka z „Marokka”, Marlena — awanturka z „Szanghaj - ekspress”, Marlena — kusicielka z „X-27” czyli taka, jaką ją publiczność ubóstwia — to Marlena w „Kaprysie hiszpańskim” tylko że w swym ostatnim filmie wygląda bezporównania piękniej.

Partnerami jej w tym filmie są: Cesar Romero, nowy gwiazdor „Paramount”, Lionel Atwill, Don Alvarado oraz Edward Everett Horton. Reżyserie Józef Sternberg.

„Kaprys hiszpański” należy do tych nielicznych filmów, które będą podobać się zarówno inteligencji, jak szerokiemu masom.

Wczorajszą premiera w kinach „Metro” i „Adria” była wielkim sukcesem boskiej Marleny Dietrich.

Partnerami jej w tym filmie są: Cesar Romero, nowy gwiazdor „Paramount”, Lionel Atwill, Don Alvarado oraz Edward Everett Horton. Reżyserie Józef Sternberg.

„Kaprys hiszpański” należy do tych nielicznych filmów, które będą podobać się zarówno inteligencji, jak szerokiemu masom.

Wczorajszą premiera w kinach „Metro” i „Adria” była wielkim sukcesem boskiej Marleny Dietrich.

KOMUNIKAT
Polskiego Biura Podróży „ORBIS”
w Łodzi, Piotrkowska 65.

Przejazdy ulgowe do Warszawy
w czasie od 9 — 12 XI r.b.

Wycieczki do Wiednia
zwiaz tylko do dn. 12 hu.

Ulgowe przejazdy do Paryża i Brukseli
w środy i soboty.

Przejazdy ulgowe do KRAKOWA

Bilety ulgowe na koleje zagraniczne

KARTY OKRETOWE i Bilety LOTNICZE

Bilety do wagonów syplalnych

Wycieczki lotnicze do Berlina, Sofji, Bukaresztu w poniedziałki i środy

Wyjazdy do Z. S. R. R.

Wycieczki do RYG
3-dniowy pobyt z całkowitem utrzymaniem i przejazdem z 49.-

Informacje i zapisy w P. B. P. „ORBIS” oddz. w Łodzi

Skrzynka do listów.
Kto okrada groby?
Sz. Panie Redaktorze!
Cnoc cmentarza na Zarzewie i w Choinach są oparkowane murem, bramy i iuty są zamknięte na klucz i funkcjonuje dozorca na każdym cmentarzu, to jednak gdzieś dużo wartościowych przedmiotów. Naprzykład niedawno temu pozabierano z krzyżów wizerunki Pana Jezusa, ławki piękne kwiaty a nawet mniej wartościowe przedmioty, jak doniczki itd.
Komu tu przypisać winę, że ciągle jeszcze grasuje banda złodziei, którzy okradają groby?

Odpowiedzi Redakcji.
P. Sokołnicki Bronisław, ul. Pabjanicka 61 za zwrócenie uwagi dziękujemy. Była ona słuszna. Oficjalna tabela 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej podamy w jednym z najbliższych numerów „Echa”.

— Lekkoatletki ŁKS-u rozpoczęły zaprawę zimową w sali szkoły przy ul. Łęczyckiej (róg Napiórkowskiego), która odbywa się we wtorki i czwartki od godz. 19-21-jej.

— W sobotę odbędzie się na boisku IKP o godz. 14.30 decydujący mecz o mistrzostwo klasy B i o awansie w koszykowie męskiej Orle—Makabi.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi konferencja fabrykantów rowerów zwołana przez zarząd ŁOZK w sprawach dotyczących kolarstwa łódzkiego. W poniedziałek odbędzie się konferencja z kierownikami sekcji kolarskich, na której omówiono sprawę treningów zimowych.

W dniu 23 bm. odbędzie się dalszy ciąg walnego zebrań Makabi, na którym będzie omówiona sprawa ewent. fuzji klubów żydowskich Makabi, Hakoahu i Bar Kochbi.

CZY BYŁEŚ JUŻ
na Wystawie „Opieka nad Dzieckiem i Młodzieżą w Łodzi i wojew. łódzkim”?

Otwarta w dniu 1 bm. z okazji zjazdu lekarzy pediatrów i mikrobiologów w Łodzi wielka wystawa p. n. „Opieka nad Dzieckiem i Młodzieżą w Łodzi i wojew. łódzkim” jak było do przewidzenia obudziła olbrzymie zainteresowanie we wszystkich sferach społeczeństwa łódzkiego.

Początkujący charakter Wystawy powodem, iż zwiędziała ją codziennie liczne rzesze mieszkańców. Każdy znalazł tutaj coś ciekawego dla siebie.

Wystawa otwarta jest codziennie od 9 rano do 21-jej. Niska cena biletów: 25 groszy dla starszych, 15 gr. dla młodzieży i 5 gr. dla wycieczek zbiorowych szkolnych daje możliwość każdemu zwiedzenia wystawy.

KURS RYSUNKOWO - MALARSKI.
Dzięki pomocy uzyskanej od Zarządu m. Łodzi, w Szkole Rysunku i Malarstwa Szczępana Andrzejewskiego, zostaje uruchomiony jeszcze jeden kurs rys. malarski — specjalnie dla młodzieży Szkół ogólnokształcących i kurs metodyczny dla nauczycielstwa. Lekcje rozpoczyna się już 15 bm. Opiaty znacznie niższe.

Zapisy codz. od 4—8 wiecz. Piotrkowska 136. Przy szkole stała wystawa obrazów.

Co nas po pracy rozweseli?
Teatr Miejski — Każdy człowiek
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) —
Szczęście od jutra
Adria — Kobieta jest diabłem
Casino — 4 1/2 muzykierów
Cory — 1) „Byli sobie dwaj hultaje”;
2) Stworzona do szczęścia
Czary — 1) Tajemnicza dama; 2) Roman reportera
Dom Ludowy — Moskiewskie noce
Europa — Urojony świat
Grand-Kino — Piękło
„JAR” kino-rewja — na scenie „Jedziemy na wariatka”, na ekranie „Wielka Księżna Aleksandra”.
Metro — Kobieta jest diabłem
Miraż — Gra zmysłów
Mimosa —
Przedwiośnie — Bengali
Palace — Epizod
Rakietka — Dwie Joasie
Rialto — Sen nocy letniej
Sztuka — Pan bez mieszkańca

WYSTAWY.
Wystawa „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą” (Bank Handlowy, Al. Kościuski 15) otwarta codziennie od 9 rano do 9 wiecz. Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Co zgotować jutro na obiad?
Zupa neapolitańska z makaronem.
Pieczeń wołowa z buraczkami. Budyń grysikowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY
Jutro: Nikandrowi.
Wschód słońca 6.39
Zachód słońca 16.02
Długość dnia 9.23
Ubyło dnia 7.34
Tydzień 45.

Checz mieć dokładne?
informacje na rok 1936?
znajdziesz je
w Wielkim ILUSTROWANYM
książkowym Kalendarzu
„ECHA”
NA 1936 ROK
WYTWORNA OPRAWA
BOGATE ILUSTRACJE
INTERESUJĄCA TREŚĆ
PIĘKNY PAPIER
PRZYSTĘPNA CENA

Życie ekonomiczne
BAWELNA.
NOWY JORK: — Giełda nieczynna.
LIVERPOOL: loco 6.40, listopad 6.18, grudzień 6.15, styczeń 6.10
Egipska: loco 9.35, listopad 8.96, styczeń 8.66, marzec 8.51
BREMA: loco 13.56, grudzień 12.52, styczeń 12.52, marzec 12.49

Waluty, dewizy i akcje
Dewizy — przeważnie mocniejsze.
Zebrań giełdy pieniężnej cechował nastroj zmienny, przeważały jednak naogół zwykłe kursowe.
Dewizy belgijska podniosła się o 20 gr. w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego. Berlin zyskał 10 gr. na 100 mk Amsterdam — 5 gr. na 100 fl., Oslo — 10 gr. na 100 kor., Zurich — 8 gr. na 100 fr., Nowy Jork — czek 1/4 gr. oraz Nowy Jork — kabeł 1/8 gr. na dolarze.
Paryż, Sztokholm i Medjolan odchylił kursowych nie wykazywał zupełnie.
Dewizy angielska była tańsza o 2 gr. na funcie, a czeska — o 2 gr. na 100 koronach.

PAPIERY PROCENTOWE.
Dolarowa seria III 51.25. Inwestycyjna seria 117.00. Konwersyjna 1924 roku 65.00. Dolarowa 77.25. Stabilizacyjna 1927 61.85. 7% Banku Rolnego 83.25. 8% Banku Rolnego 94.00. 7% L.Z. BGK 2-7 em. 83.25. 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00. 7% Obl. Kom. BGK 2-3 em. 83.25. 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00. 5 1/2% L. Z. i Obl. Kom. wszystkich emisji 81.00. 8% Obl. Bud. BGK 1 em. 93.00. 8% Przem. Polskiego 90.75. Ziemskie w Warszawie 42.25. m. Warszawy 1933 r. 51.25. m. Radomia 1933 r. 37.25

Akcje — mocniejsze.
Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, przedmiotem notowań oficjalnych były trzy gatunki akcji.
Bank Polski 95 00—94.75. Węgiel 14.60. Starachowice 33.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.
WARSZAWA, 6. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrótów — — — pszenica jednolita 19.75—20.00, pszenica zbier. 19.25—19.75, żyto I standard 13.25—13.50, mąka pszenna gat. I lit A 20% 35.00—35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-80% 23.00 — 23.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00
POZNAN, 6. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne: żyto 12.50
Ceny orientacyjne: żyto 12.25 — 12.50, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia nowe standardy, łącznie z workiem, gat. I mąka wyciągowa 0-80% 20.50 — 21.25, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.75 — 32.50

Zurnale mód
NA SEZON JESIEŃ — ZIMA
w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”
Łódź, Andrzeja Nr. 2 tel. 112-90

POTRZEBNI agenci do sprzedaży artykułów rybnych, Zgłoszenia osobiste między 9—11 „Morska Ryba” Spółdzielnia Rybacka, Łódź, Główna 17.

HENRYK Czekalski ul. Rzgowska 95 zgubił świadectwo szkolne wydane w Łodzi.

POTRZEBNA ekspedientka do składu wędlin i mięsa, Główna 51.

6-CIU energicznych panów ponad lat 24 z dobrą prezencją do pracy zewnętrznej Informacje przy osobistym zgłoszeniu z dowodami. Godz 11—15. Narutowicza 56 m. 4

WILLI Finzelberg ul. Radomska 12, zgubił legitymację zapomogową wyd. w Łodzi.

„MORSKA RYBA” Spółdzielnia Rybacka z ogr. odp. w Gdyni oddział w Łodzi ul. Główna 17 uprzejmie zawiadamia Szanownych obywateli, że w dniu 7 bm. otwieramy hurtowy skład śledzi, konserw rybnych w opakowaniach blaszanych i drewnianych, szprotki wędzone, piklingi itp. Polecamy się szanownym odbiorcom.

POSZUKUJE się dziewczynę do gospodarstwa domowego uczciwą i pracowitą. Rembelskiego 25, między godz. 4—6.

POTRZEBNY jako współnik do Baru gastronomicznego, młody kucharz. Wiadomość w administracji „Echa”

Wychowanie fizyczne w fabrykach

na posiedzeniu rady naukowej W. F.

We wtorek, 5 bm. w godzinach przedpołudniowych odbyło się w sali konferencyjnej PUWF w Warszawie posiedzenie Komisji Rady Naukowej Wychowania Fizycznego pod przewodnictwem gen. dr. St. Rupperta, a przy udziale: prof. Ciechanowski z Krakowa, docenta Czarneckiego z Wilna, dyrektora CIWF płk. dr. Gilewicz, doc. dr. E. Reicherowny, doc. ppłk. Missiury, doc. dyr. Szulca, doc. ppi. Dybowski, dr. Z. Domostawskiej, sekretarza Rady Naukowej K. Muszajewny, przedstawicieli PUWF viz. J. Lechickiej itd.

Na posiedzeniu wygłoszone zostały następujące referaty: inspektor pracy J. Miedziana — „Wychowanie fizyczne w fabrykach” oraz dr. J. Zeligowska — „Przerwy czynnościowe w przemysle z punktu widzenia lekarskiego”.

P. Miedziana stwierdziła, że wychowanie fizyczne dla kobiet pracujących winno stanowić jeden z najważniejszych momentów ogólnej akcji WF. Referentka omówiła szczegółowo niepomyślne warunki higieniczne w fabrykach,

nieprzystający system pracy ogólną ciężką sytuację robotnicy w fabryce, podkreślając, że czynniki te wpływają nie tylko na zdrowie i poczucie psychiczne robotnicy.

Następnie, nadmieniwszy, że WF dla robotnic fabrycznych zostało pomyślane w Polsce w trzech formach: 1) 10-minutowek, 2) ćwiczeń poza godzin. pracy, 3) letnich obozów wypoczynkowych, referentka przypomniała do omówienia ćwiczeń, prowadzonych bezpośrednio na terenie fabrycznym (w okresie 10-minutowych przerw w pracy jako najważniejszej formy WF w tem śródlodowisku.

W dalszym ciągu referentka przedstawiła trudności, na jakie napotyka organizacja WF w fabrykach, a następnie — braki istniejące dziś w samej organizacji tej formy ćwiczeń, wysuwając jednocześnie cały szereg postulatów, z których najważniejsze podajemy:

1) możliwie dokładne zapoznanie się z dotychczasowym doświadczeniem w tym zakresie zagranicą, 2) zorganizowanie u nas określonych badań naukowych, 3) wprowa-

dzenie czynnika lekarskiego, 4) przygotowanie odpowiednich kadr instruktorskich, 5) stała kontrola organizacji WF. w fabrykach ze strony okręgowych urzędów WF. i PW. 6) rozszerzenie zasięgu 10-minutowek.

W drugim skolei referacie dr. Zeligowska sprecyzowała zagadnienie znaczenia i wartości przerw czynnościowych w przemysle, jako problem działania

spoczynku czynnościowego na organizm w ogóle. Po omówieniu dotychczasowych prac naukowych w tej dziedzinie i przedstawieniu dorobku myśli lekarskiej w tym zakresie referentka określiła szkodliwość pracy zmechanizowanej, działającej na ustrój robotnicy. Referentka wykazała że badania na terenie fabryk ujawniły dodatni wpływ 10-minutowek na wydajność pracy oraz ustaliły charakter bodźcowy przedewszystkiem ogólnie - ustrojowy, zarówno w sensie kompensacji jak i profilaktyki.

Referentka położyła szczególny nacisk na konieczność udziału lekarzy w akcji 10-minutowek, podkreślając, że rola lekarza powinna polegać na: eliminacji osób niena dających się do uprawiania ćwiczeń, współpracy z instruktorką WF przy ustalaniu form ruchu kontroli warunków higienicznych, kontroli wpływu doraźnego i trwałego tych ćwiczeń na organizm robotnicy.

W szczególności referentka uważa za niezbędne dokonanie następujących prac:

1) rozszerzenie naszych poglądów na wpływ wywierany przez przerwy czynnościowe na procesy pracy i odpoczynku, 2) wypróbowanie i ustalenie metod postępowania w czasie 10-minutowek, 3) ustalenie celowej opieki lekarskiej nad ćwiczącymi w przerwach czynnościowych, kontrole higieny 10-minutowek, współdziałanie lekarza przy ustalaniu i kształtowaniu formy 10-minutowek.

Na temat obu wygłoszonych referatów potoczyła się ożywiona dyskusja, w wyniku której powołana została do życia specjalna podkomisja Rady dla opracowania planu dalszych prac w tej dziedzinie.

Francuski minister wychowania fizycznego Ernest Lafont, wystąpił z projektem obowiązkowego wprowadzenia do programu nauczania w szkołach powszechnych — 6 godzin tygodniowo ćwiczeń fizycznych.

Wniosek ten musi być jeszcze uzgodniony z ministrem oświaty, który podobno zamuje w tej sprawie stanowisko przychylnie.

W dniu 25 bm. rozegrany zostanie w Paryżu ciekawy mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata w wadze średniej, Francuzem Marcel Thil, a mistrzem Stałów Zjednoczonych Lou Brouillard.

6 GODZIN TYGODNIOWO Ćwiczeń fizycznych.

Sztuczny tor lodowy w Katowicach otwarty ma być definitywnie przed dnem 10 bm.

W ostatnich dniach władze miejskie Katowic przeprowadziły na sztucznym torze

gruntowny remont samego budynku, sal oraz toru.

Lodowisko może być uruchomione z chwilą ustalenia się temperatury nie wyższej nad plus 5 stopni.

Otwarcie sztucznego lodowiska w Katowicach.

W dniu 25 bm. rozegrany zostanie w Paryżu ciekawy mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata w wadze średniej, Francuzem Marcel Thil, a mistrzem Stałów Zjednoczonych Lou Brouillard.

W dniu 25 bm. rozegrany zostanie w Paryżu ciekawy mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata w wadze średniej, Francuzem Marcel Thil, a mistrzem Stałów Zjednoczonych Lou Brouillard.

AKTUALNY ODCZYT.

Jutro (w czwartek) o godz. 20 Polska Y.M.C.A. urządza ciekawy odczyt p. Romana Piotrowicza, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, p.t. „Włochy i Abisynja”.

Odczyt ten odbędzie się w nowym gmachu Polskiej Y.M.C.A., ul. Moniuszki 4-a, I p., mała sala gimnastyczna.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

WALKA Z ANALFABETYZMEM W POLSCE

Jesienią ubiegłego roku, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej blisko dwiesięć najważniejszych polskich stowarzyszeń społecznych wprowadziło dla swoich członków szlachetny obowiązek uczenia analfabetów. Jest to idea piękna i przyjmując się w naszych stowarzyszeniach, tworząc zupełnie oryginalny i gdzieś indziej nie spotykany, ruch kulturalno - oświatowy.

Członkowie tych licznych u nas stowarzyszeń, powinni, prócz płacenia składek, wykonać także pewne społeczne świadczenia. Wyczenie jednego analfabety czytania przy pomocy utrwalającego te naukę specjalnie ułożonego podręcznika, nie jest zbyt trudne. Na taka „lekcja” mogą się zdołać setki tysięcy świątecznych Polaków. Ta droga można wydlatnie zmniejszyć zmore w postaci szczęściu milionów analfabetów w Polsce. Podręcznika do uczenia analfabetów dostarcza Polska Macierz Szkolna po 20 gr za egzemplarz.

Wobec miliona dzieci w wieku szkolnym bez miejsca w szkole — trudno obecnie oczekiwać, by nauczycielstwo usunęło analfabetyzm u młodzieży i starszych, przez uczenie ich na zbiorowych kursach. Znana jest zresztą sprawa unikania przez analfabetów nauki w zespolach. Fałszywy wstyd analfabetów pokonać można działając w pojedynkę, metoda „w cztery oczy”.

Tylko wielkim ideowym ruchem zbiorowym we wszystkich stowarzyszeniach i w siliłkiem lepszych, wrażliwszych na kulturalne potrzeby Polaków, usunąć można analfabetyzm książkowy, będący hańbą cywilizowanego narodu.

W odrodzonej Polsce nie powinno być analfabetów.

O tem pamiętać trzeba obecnie, gdy z początkiem listopada br. Macierz Szkolna zaczyna drugi miesiąc propagandy walki z analfabetyzmem.

KOMUNIKAT
WAGONS-LITS | COOK,
Łódź, Piotrkowska 68, tel. 170-0

Do Warszawy
Przejazdy indywidualne
Na Święto Niepodległości

Do WIEDNIA
Odjazd 10 listopada zł. 95.-

Dziś ulgowe bilety do Paryża i Brukseli

Do Ziemi Świętej
przejazdy indywidualne „Polonia” i „Kościuszkowski”
Asekuracja bagażu

11-letnie okresy zjawisk przyrody. Stare drzewa w roli astronomów. Rytm plam słonecznych.

Ognista powierzchnia słońca jest w ustawicznym ruchu. Niekiedy ruch ten staje się tak potężny, że słabym zefirem staje się w porównaniu z nim najpotężniejszy huragan szalejący na ziemi. Z głębszych warstw wydobywają się wtedy na powierzchnię strumienie rozżarzonych gazów, pedzące z szybkością 1000 metrów na sekundę. Gazy te pojawiają się z reguły w pobliżu t. zw. plam słonecznych. Tworzą się z nich potężne chmury rozpalonych do białości mas wodoru i sodu. Jak najwspanialsze fontanny ogniste strzelają one w górę, dochodząc zazwyczaj do 20000 kilometrów wysokości. Zdarzało się jednak zaobserwować proturberancje (bo tak się owe ogniste fontanny nazywają) sięgające 800 tys. kilometrów, a więc wyżej niż na wysokość promienia słonecznego.

W ciągu ostatnich 300 lat, odkąd nauka stwierdziła istnienie plam na słońcu zauważano, że obfitość tych plam ulega stałemu wahanu. Czasem jest ich więcej, a czasem mniej, przyczem okres czasu upływający pomiędzy jednym maksymalnym nasileniem plam słonecznych, a następnym wynosi przeciętnie 11 i jedna trzecia roku. Ostatnie „maksimum” miało miejsce w latach 1927-28, poczem nastąpił spadek. Obecnie minimum jest już przekroczono i znowu znajdujemy się w okr. powiększania się ilości i powierzchni plam słonecznych.

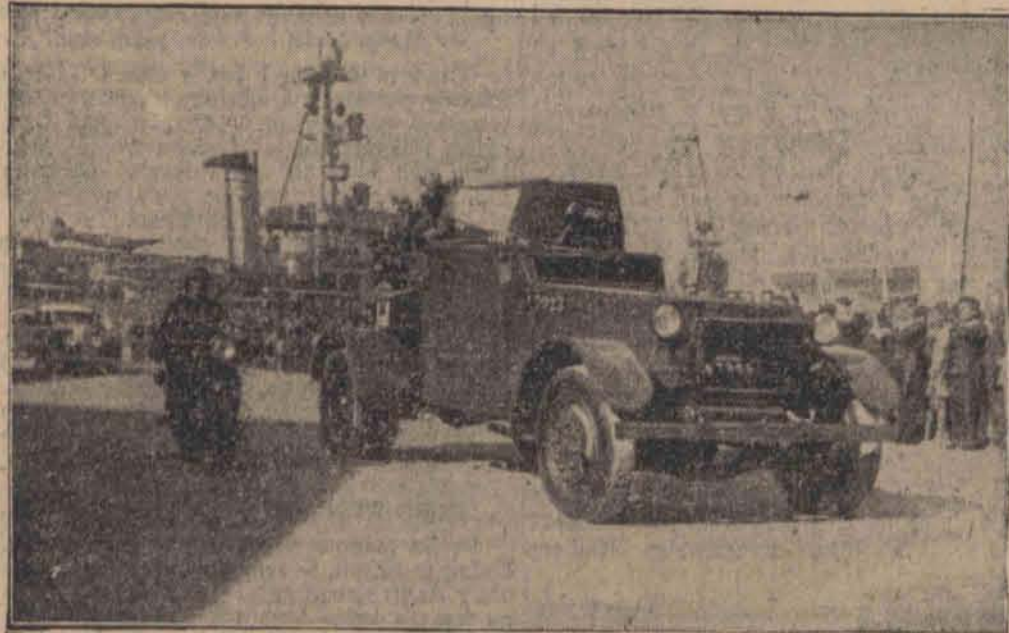
Słońce obraca się raz dookoła własnej osi w ciągu 25 dni. Własny ruch ziemski sprawia, że obrót słońca wydaje się nam wolniejszy i pozorny czas obrotu wynosi 27 dni. Plama słoneczna, która się pojawia dzisiaj na skraju tarczy słonecznej pozostaje widzialna przez 13 i pół dnia, poczem przenosi się na odwróconą od ziemi stronę słońca. Przez cały czas swej widzialności wywiera plama słoneczna wpływ na przebieg zjawisk na ziemi. Wpływ ten jest najsilniejszy wtedy, gdy plama ta znajduje się na środku zwróconej ku nam tarczy słonecznej. Wtedy igły magnetyczne i kompasy okrętowe stają się niespokojne i przestają uczciwie wskazywać na północ. Burze magnetyczne zakłócają również poprzemysł, odbiór telegraficzny i telefoniczny, nie mówiąc już o radiu. Zorza polarna pojawia się często w tych warunkach na dalekiej północy. W okolicach równika, gdzie pogoda jest mniej kapryśna niż w naszych szerokościach geograficznych, daje się stwierdzić regularną zmianę średniej rocznej temperatury i opadów, która powtarza się w tym samym rytmie co maksymalnym plam na słońcu. I tak, np. najnowsze pomiary wykazały, że afrykańskie jezioro Victoria, które nagromadza

w sobie wody, pochodzące z deszczów spadających na ogromną część kontynentu afrykańskiego, ma w czasie maksimum plam słonecznych poziom wody o 1 metr wyższy niż w okresie minimalnego tych plam nasilenia.

Rytm plam słonecznych odzwierciedla się też w rozroście drzew. Mianowicie słoje drzew pochodzące z lat przypadających na okres maksimum plam słonecznych są o wiele grubsze niż z lat pozostałych. Istnieją drzewa, które liczą sobie do 3000 lat. Rozpoczęły one swój żywot na 100 lat przed narodzeniem Chrystusa. Każdy rok ich

egzystencji zostawił w ich pniu ślad w postaci rocznego słoja. I otóż obserwacja pni jakich drzew mamutowych poucza że grubsze słoje pojawiały się przez cały czas życia tych drzew, mniej więcej co 11 lat. Świadczy o tem, iż rytm maksimum plam słonecznych nie tylko w ostatnich trzech dziesięcioleciach, ale i w owych zamierzonych czasach, w których ludzkość niczego o plamach na słońcu nie wiedziała, przebiegał w tych samych 11-letnich okresach, jak i obecnie. W ten sposób stare drzewa zastąpiły astronomów w ich funkcji obserwowania plan na słońcu.

Zwłoki Marsz, Lyautey w Casablance.



Po przybyciu do portu w Casablance trumna ze zwłokami marszałka Lyautey przewiezono przez ulice miasta na samochodzie pancernym.

DWIE LYŻECZKI DZIENNIE. Miód leczy gruźlicę.

Miód leczy bóle głowy na tle niedomagań żołądkowych. Dwie łyżeczki miodu wyleczą w parę minut. Miód goi rany i nawet małe wrzody w żołądku. Pszczoły w Polsce w jednym tylko dniu zapylają dla zebrania miodu około 100.000.000.000 kwiatów. Cała sztuka i nauka lekarska opiera się przeważnie na sokach z roślin. Z najsilniejszych soków roślin robią pszczoły miód. Miód jest nie tylko „babskim lekiem” lecz od zarania ludzkości doświadczonym pokarmem i lekarstwem dla dzieci i dorosłych. Miód jest najszlachetniejszym produktem roślin, cenionym przez ludzkość od

prawieków. Dr. Schaumaburg z Berlina stwierdza, że miód, ożywiając nerwy, działa bezpośrednio na system nerwowy uspokajając go i leczy, usuwając uczucie przemęczenia. Uczeń francuski wykrył, że olejki kwiatowe, znajdujące się w miodzie, zabijają zarazki dyftery i leczy skutecznie suchoty. Miód był dawniej więcej ceniony od najlepszego wina gronow. Amerykanie wykupili w zeszłym roku najstarsze miody w Polsce, płacąc więcej jak za stare wino. Spożycie dwóch łyżeczek miodu dziennie spotęguje odporność na wszelkie choroby, przysparza radości życia i ułatwia zniesienie trudów i znojów.

CZY LEKARZE ZWYCIĘŻĄ GRYPE? Gorączkowa praca w laboratorjach świata.

Zwykłe zaziębienie, któremu ulegają corocznie w porze jesiennej tysiące ludzi, przybiera nierzadko groźną formę i stanowi poważne niebezpieczeństwo dla organizmu ludzkiego.

Jedną z najpopularniejszych form zaziębienia jest influenza (grypa), której pierwszą epidemję w Europie zanotowano już w roku 1173. Ostatnio niezwykle silną epidemję grypy, zwanej wtedy „hiszpanką”, notuje historia medycyny w r. 1918, zaraz po ukończeniu wojny europejskiej. Poza złym wpływem, jaki ma grypa na ogólny stan zdrowia ludności, epidemia jej sprawia znaczne straty gospodarcze, a zwłaszcza w przemyśle, ponieważ sztaby fabryk i warsztatów dziesiątkowane są przez chorobę. Jak wskazuje obliczenia ministerstwa zdrowia w Anglii, szerzenie się grypy w okresie jesienno-ręku ubiegłego, kosztowało przemysł angielski 20 milionów funtów szterli.

I spowodowało stratę 340 milionów godzin roboczych. Liczne zastępy znakomitych lekarzy i uczonych czynią energiczne wysiłki celem wynalezienia środka zapobiegającego go zaziębieniu. Jedną z ważniejszych placówek walki z influenza jest Instytut Narodowy dla Badań Lekarskich w Lon-

dynie, na czele zaś lekarzy, szukających środków przeciw krypcie stoi sir Patrick Laidlaw. Dr. Laidlaw od szeregu lat prowadził badania nad wykryciem i izolowaniem bakcyla grypy. Rozporządza on wspaniałym laboratorium doświadczalnem, w którym małe myszki i króliki zarażane są grypa, a następnie poddawane obserwacji, oraz specjalnej kuracji. Ostatnie rezultaty badań uczonych londyńskich pozwalają, zdaniem specjalistów, spodziewać się w niedalekiej przyszłości zwycięstwa nauki nad dokuczliwą plagą zaziębienia-trapiącą ludzkość.

Uczeni angielscy spodziewają się bowiem wynaleźć szczepionkę przeciw grypie.

Zawrotne sumy na walkę z grypa wydawane są również w Ameryce. Lwia część kwoty 40 milionów dolarów, którą rozporządza Instytut Rockefellerowski w Nowym Jorku, największa instytucja tego rodzaju na świecie, poświęcono na jest na prace nad wynalezieniem środka przeciw zaziębieniu. W najleniej urozmaitych laboratorjach świata odbywa się codzienna walka o wydrarcie jeszcze jednej tajemnicy naturze i użytkowanie jej dla ulżenia cierpień ludzkich.

Najstarszy młyn wodny. Nierozwiązalna zagadka.

Na wyspie Kephallania, położonej u wylotu zatoki Koryńskiej (Grecja), Anglik Stevens przed 100 laty zrobił dziwne odkrycie. Znalazł mianowicie miejsce, w którym poprzeczynana przepaściami i urwiskami ziemia wyspy, niżej leży od poziomu morza. Stevens miał plan gotowy. Wykopał cztery metry szeroki i czterdzieści metrów długi kanał od morza do owych szczelin ziemnych i puścił nim wodę, która jednakże nie zalała tej części wyspy, lecz znikła bez śladu w szczelinach.

Stevens zrozumiał, że to zjawisko na tury wysyskać można jako tanie i niewyczerpalne źródło energii. Wbudował więc w prad duże żelazne koło wodne, czyli kółko, które od 100 lat obraca się bezustannie. Użytkowana na tej drodze energia wystarcza do napędu fabryki sztucznego lodu, niewielkiej centrali elektrycznej oraz tartaku.

Powstaje pytanie, gdzie podziewa się woda, płynąca bezustannie z morza do szczelin ziemnych. Od r. 1835 wypłynęło do szczelin przeszło 2 milj. m. kub. wody, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów, ani też przeszkód. Kopano głębokie studnie dla śledzenia biegu wody lecz jak dotąd, zagadki rozwiązać nie zdołano.

Przypuszcza się, że w głębiach wyspy

znajdują się olbrzymie jaskinie, w których zbiera się woda i z których w innych miejscach wylewa się do morza, lecz i w tem tłumaczeniu mieści się sprzeczność, tak, iż młyn wodny na wyspie Kephallania w dalszym ciągu jest zagadką nierozwiązaną.

PODSŁUCHANE WIELKI DZIEŃ.

Pan Pętka został zaproszony na obiad przez rodziców swej narzeczonej. Podczas biesiady młodzieniec zawołał z zachwytem: — Doprawdy jeszcze nigdy nie jadłem takiego dobrego obiadu.

— My też — odezwał się braciśzek narzeczonej.

PRZYJACIOŁKI.

— Mężczyzna, który chciałby mnie pojąć za żonę, musi posiadać siłę iwa, zręczność tygrysa, mądrość węży, odwagę orła, a głos słowika.

— Tak! mężczyzna byłby ostem, gdyby chciał się z tobą ożenić.

W HOTELU PROWINCJONALNYM.

— Czy jest wolny pokój?

— Pokoje są u nas dwóch kategorii: po trzy złote za noc i po pięć złotych za noc.

— Jaka między nimi różnica?

— W pokojach po pięć złotych za noc są... pułapki na myszy.

GUY DE TERAMOND
CZŁOWIEK
W CZARNYCH OKULARACH
12 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:
W pensjonacie pani Grabczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sądem śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodował brak dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plick, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.
Do barona Plicka przybył hrabia Awazoli-Viscoza, reprezentant maharadzy indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 milionów złotych za milion.
Baron Plick wysłuchał swego gościa w milczeniu i zaczął się zastanawiać.
— Jaka to ma być suma — zapytał wreszcie.
— Milion złotych.
— Jaka wartość przedstawiają klejnoty maharadzy?
— Około dwóch milionów.

— A gdzie się znajdują w tej chwili?
— W mojej kasie ogniotrwałej. Przechowuję je u siebie, aby uniknąć formalności bankowych które nadałyby rozgłos całej sprawie.
— Na jak długo ma być podpisana pożyczka?
— Na rok.
— A jaki procent?
— Otóż sprawa tak się przedstawia. Aby uniknąć dyskusji na ten temat mam polecenie zaproponowania panu następującej kombinacji: wypełnimy zobowiązanie na milion złotych, a pan wręczy nam tylko 750.000 złotych. Jak pan baron widzi, procent jest niezły!
Baron, który wszystkie cyfry zapisywał w notessie, podniósł nagle głowę i spojrzawszy rozmówcy prosto w oczy:
— A jaki da mi pan dowód na to, że jest pan upoważniony do załatwienia tej sprawy w imieniu maharadzy Pandukurry?
— Dam najlepszy dowód. Pieniądze przekaże pan baron wprost Jego Wyszo-

kości za pośrednictwem jakiegoś francuskiego banku w Pondichery czy Karikal. Początkowo była mowa o podróży maharadzy po Europie, co znacznie ułatwiłoby całą sprawę, ale rząd brytyjski zachowuje w stosunku do niego dość mało duszną taktykę i nie dał mu zezwolenia na wyjazd z Indyi. Mogę panu baronowi w każdej chwili pokazać własnoręczny list maharadzy, pisany po francusku, w którym prosi mnie o osobiste zajęcie się tą sprawą; ale mam wrażenie że najlepszym dowodem jego zgody będzie jego podpis na pokwitowaniu czeków.
Baron przytaknął skinięciem głowy.
— Przedewszystkiem byłoby pożądane — ciągnął dalej hrabia Abazoli-Viscoza — aby pan baron zechciał łaskawie obejrzeć klejnoty, i by ekspert je oszacował.
Jego rozmówca zrobił nieokreślony ruch ręką, który miał mu dać do zrozumienia, że sam doskonale zna się na tem i nie potrzebuje nikogo do oszacowania.
— W takim razie sprawa jest znacznie prostsza — rzekł hrabia. — Jego Wysokość pragnie tę transakcję załatwić w największej dyskrekcji, dlatego też proponuje, aby pan baron zechciał podać dzień i godzinę najbardziej dogodną. Obejrzy pan biżuterję i zabierze ją pan z sobą natychmiast po podpisaniu umowy. Przynam się szczerze — dodał z uśmiechem — że chętnie pozbędę się od odpowiedzialności za ten drogi cenny i nie wygodny depozyt. Poza tem przekaże pan tylko pieniądze maharadzy i nie będzie już żadnych kłopotów.

Baron Plick wyjął papierosa, poczęstował gościa papierosem, sam zapalił i pociągając dym kilkakrotnie, trwał w milczeniu. Wreszcie odpowiedział:
— W zasadzie jestem gotów przyjąć pańską propozycję, panie hrabio. Nie posiadam wprawdzie w tej chwili tak wiele gotówki, ale przypuszczam, że w ciągu kilku dni zbiorę ją przy pomocy moich przyjaciół. Zanim jednak powzięję ostateczną decyzję, muszę gruntownie zbadać całą sprawę, zdobyć kilka informacji i zastanowić się nad tą transakcją. — Naturalnie, panie baronie, — Muszę dodać, że w kontrakcie wyraźnie podamy, że gdyby maharadza z jakichkolwiek powodów nie wypełnił swego zobowiązania w przewidzianym terminie, będzie pan miał pełne prawo spieniężyć zastaw. Nie ponosi pan baron zatem żadnego ryzyka, a interes dla obydwoh stron jest uczciwy i rzetelny.
— A więc świetnie. Za kilka dni otrzymamy pan moja odpowiedź. Czy zechce pan łaskawie wstąpić do mnie w początkach przyszłego tygodnia?
— Doskonale...
Baron chciał już wstać, gdy padło ostateczne pytanie z ust jego rozmówcy:
— Zapomnieliśmy jeszcze o jednej rzeczy... o należnej w takich wypadkach prowizji...
— A rzeczywiście... Proszę więc łaskawie powiedzieć, jaka suma życzy pan sobie przy tym interesie.
— Pięćdziesiąt tysięcy.
— Pięćdziesiąt tysięcy?! — zdziwił się baron.

— Czy to zbyt wiele? — chłodno za pytał hrabia. — Proszę nie zapominać, panie baronie, że dzięki mnie bez żadnego ryzyka zarobi pan dwieście tysięcy!
— No tak, ale wie pan... 50.000 złotych prowizji...
— Na to niema rady, panie baronie! Jeśli moja propozycja nie odpowiada panu, będę musiał zwrócić się do kogoś innego; sądziłem jednak, że z panem najlepiej dojdę do porozumienia, gdyż sprawa jest interesująca.
Baron zawałił się chwilę, poczem zdecydował:
— Skoro pan się tego domaga tak kategorycznie, będę musiał się nagiać, ale muszę przyznać, że pańskie pośrednictwo jest diabelnie drogie!
— Bagatela! Business is business! Jesteś osobą, która mogłaby mieć coś przeciw temu, jest Jego wysokość maharadza. Dlatego też muszę pana uprzedzić, że bezwzględnie zależy mi na tem, aby nikt bezwarunkowo nie dowiedział się o tem. Rozumie pan, jak bardzo zaszkodziłoby mi ta sprawa u maharadzy, gdyby doszła do jego uszu. Proszę więc, aby pan zechciał natychmiast po otrzymaniu klejnotów i podpisaniu umowy wypłacić mi z ręki do ręki, gotówką i bez pokwitowania, rzeczona suma.
— Ale w dzi pan...
— Jest to poprostu, panie baronie, mój warunek sine qua non. Tylko w ten sposób będę miał pewność, że nie będzie istniał żaden dowód przeciwko mnie i że to wszystko na zawsze pozostanie między nami. (d. c. n.)